Nr. 219. | Kraków, Czwartek 13 Sierpnia 1891. | Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W służbie i po za służbą.

Polityczne i społeczne nałogi bywają trudne do usunięcia, zwłaszcza, jeżeli znajdują dla siebie łatwe rozgrzeszenie od tych, którzyby z nimi wytrwale walczyć powinni. Dawny, odwieczny, za czasów Józefińskich spotężniały nałóg biurokracji austrjackiej, identyfikowania patrjotyzmu austrjackiego z niemieckim, łączenia uczuć lojalności austrjackiej z przejmowaniem się niemczyzną, dotąd nie może usunąć się z drogi nowym wyobrażeniom, nowym prawdom, które się wykołysały już i podrosły w trzech dziesiątkach lat ustroju konstytucyjnego, które nową Austrji wskazały erę po pogromie 1866, po usunięciu jej ze Związku państw niemieckich. Austrja, przestawszy być historycznie i politycznie państwem niemieckiem, a nie będąc niem faktycznie i etnograficznie nigdy, po roku 1866 znalazła się na właściwej sobie drodze rozwoju, u progu istotnych swych zadań politycznych i historycznych. Są one wielkie, etyczne, godne i najdostojniejszej w Europie dynastji i misji wielkiego mocarstwa. Zjednoczyć w harmonijną całość narody drobne, nie mogące stworzyć samodzielnych organizmów państwowych, a pragnące zachować indywidualizm narodowy, i mające do tego i naturalne i cywilizacyjne prawo, to zadanie choćby jedynem tylko było, jest już wielkie i wzniosłe. Aleć z niem się łączy konieczność, aby tym indywidualizmom narodowym zapewnić bezpieczeństwo rozwoju, bezpieczeństwo istnienia, aby preponderancja jednych nie krzywdziła drugich, a na odwrót, aby nie wyrastały niezdrowe, nieuzasadnione pretensje do stanowiska w tej rzeszy wybitniejszego po nad prawo, po nad potrzebę własną i po nad cywilizacyjną wartość i zasługę.

Gdy najszlachetniejszy z monarchów cesarz Franciszek Józef I. powiedział, dając Austrji konstytucję: „Droga otwarta“ (Die Bahn ist frei), musiał powstać § 19 zasadniczych ustaw państwa, nadający wszystkim narodom austrjackim, wszystkim austrjackim językom, najzupełniejsze równouprawnienie. Gdy przedtem według starego nałogu, patrjotycznym językiem austrjackim był niemiecki, od istnienia §. 19 zasad. ust. państwa, stały się wszystkie języki austrjackie zarówno patrjotycznemi. A więc, czy to język czeski, czy polski, czy słoweński, czy niemiecki i t. d., wszystkie one są austrjackiemi, jak w Szwajcarji: francuzki, niemiecki i włoski, szwajcarskiemi.

Byłoby dziś nie logicznem wobec nowego ustroju Austrji, krzywdzącem i niesprawiedliwem wobec różnych języków austrjackich, gdyby gdziekolwiek i ktokolwiek odważył się tylko niemieckiemu językowi nadawać znaczenie patrjotycznego języka austrjackiego, łączyć jego używanie z pojęciem lojalności. Przeciw temu zawsze i wszędzie i przy każdej sposobności występować powinni ci, co do tego mają prawo i obowiązek, a więc i kierownicy dziennikarstwa. Nam się nasuwa tem bardziej ten obowiązek, że daliśmy i dajemy szczere, rzetelne dowody przywiązania i wdzięczności dla Monarchy, co nam ojcowską wymierzył sprawiedliwość; że stoimy na straży powagi i bezpieczeństwa monarchji, że gotowiśmy jej bronić, bo w niej teraz spoczęły nasze narodowe Lary i Penaty, bo wierność jej stała się dla nas obowiązkiem honoru. Jesteśmy wiernymi poddanymi cesarza, jesteśmy lojalnymi obywatelami państwa, jesteśmy politycznie Austrjakami, ale nie jesteśmy, nie będziemy Niemcami, tylko Polakami.

Mamy prawo i obowiązek uznać to za krzywdę, jeżeli na naszym własnym zagonie, na którym stanąwszy Najjaśn. Pan, po polsku do siebie przemawiać dozwalał, po polsku w pamiątkowych księgach się podpisywał, — zasiewa ktoś ziarna starego nałogu i upatruje wyłącznie w niemieckim języku znamię austrjackiego patrjotyzmu. Musimy to poczytać za wielkie dla siebie ubliżenie, a doznajemy go ze strony Kasyna wojskowego.

Uznajemy najzupełniej konieczność wspólnego języka armji w sprawach służbowych; przyznajemy nawet, że język niemiecki ma prawo, bez ubliżenia innym, być tym służbowym językiem armji, ale nie możemy się na to zgodzić, aby członek armji po za służbą oddzielanym zostawał od swego etnograficznego społeczeństwa, zostawał pozbawionym równouprawnienia konstytucyjnego co do języka. Kasyno wojskowe jest instytucją służącą dla przyjemności i nauki oficerów, a nie dla celów służbowych, zatem służbowy język niemiecki u progów kasyna ustaje, a panować w nim winny języki austrjackie, boć armja austrjacką jest, a nie niemiecką, i służy do obrony interesów narodów austrjackich, a nie do obrony odłamu narodu niemieckiego, mieszkającego wraz z innemi narodami w monarchji austrjacko-węgierskiej.

W garnizonie tutejszym są przeważnie bataljony polskie, a prawo nakazuje, by oficerowie umieli „Regimentssprache“; znaleźliby więc wielkie ułatwienie w nauczeniu się języka swego pułku, gdyby im Kasyno (mające i naukowe cele na oku), polskiej lektury dostarczyło. Oficerowie polskiej narodowości, zmuszeni dla koleżeństwa do Kasyna należeć, znaleźliby, mając tam dzienniki i książki polskie, i przyjemność większą i słuszne zadowolenie swych praw. Oficerowie niemieckiej narodowości, nie doznawaliby przykrego uczucia, jakiego zapewne doznawać muszą na myśl, że pisma, które w swym narodowym języku czytają, opłacają się groszem cudzym, bo jużcić niemieckie pismo, opłacane polskim groszem, jest cudzym groszem opłacone.

Sprawa ta nie może być dla nas obojętną, że Kasyno pozwala sobie lekceważyć nasz język, że widać w całym zarządzie Kasyna najwyraźniej, iż się tam jedynie język niemiecki za specyficznie patrjotyczny uważa, chociaż dla armji po za służbą wszystkie austrjackie języki zarówno patrjotycznemi być winny, a język niemiecki pozostać może i powinien językiem służbowym.

Już sama rycerska grzeczność powinnaby nakazywać, aby w krakowskiem Kasynie wojskowem uwzględniano język polski, boć uprzejmość i miasta i mieszkańców dla garnizonu, powinnaby do tego nakłonić. A dodajmyż jeszcze, że skoro dla wygody kilkunastu rodzin niemieckich, oficerskich, sprowadzono teatr niemiecki, godziłoby się dać ekwiwalent naszemu społeczeństwu, przez wyznaczenie polskiemu językowi obszerniejszego miejsca w Kasynie.

Austrja jest dla wszystkich narodów, które w skład jej wchodzą, a nie wyłącznie dla Niemców; w Austrji jest równouprawnienie, niedopuszczające do przywilejów nielegalnych, uzurpowanych z dawnego nałogu, któregoby się już raz pozbyć należało.

Z KRAJU.

Wizyta biskupia.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Z pod Bochni 8 sierpnia.

W djecezji tarnowskiej, w dekanacie bocheńskim i brzeskim, odbyła się temi dniami wizytacja biskupia, którąby również sutem, co się zowie, weselem ludu nazwać można. Bo jak tylko wieść się rozeszła po okolicy, że ks. Biskup przybywa, zaraz wszyscy poczęli radzić, jakby ukochanego Arcypasterza najgodniej i najsolenniej przyjąć.

Dziewczęta zbierały kwiatki, szyły chorągiewki, młodzież męzka konie szykowała, zaplatała grzywy we wstążki; wszystko wokoło jak na wiosnę, nowem życiem tryska! A kiedy już podjazd krzyknął: „Jedzie!“ — to na milę i dalej ruszyły sute banderje naprzeciw ks. Biskupa.

Wszyscy się starali, ażeby się tylko jak najbliżej dostać do ukochanego swego Pasterza i ujrzeć miłe oblicze jego! — bo się już utarło między ludem to zdanie, iż jest szczerym przyjacielem jego, dobrotliwym, i każdego, czy zamożny, czy biedak, chętnie i z równą miłością i serdecznością wysłucha i pocieszy!

Bywały wypadki, iż się niektórzy czasem oporem stawili, sprzeciwiali łagodnym przedstawieniom i napomnieniom Biskupa, ale on w takim razie z uśmiechem na twarzy, przybliżał się do rozżalonego, podał mu dłoń, zagadnął życzliwie, tak, iż tenże uprzejmem obejściem skruszony został zupełnie.

Tak i w parafji Rajbrockiej, przyszli do Biskupa delegaci z różnemi sprawami. Między innemi, poczęli się użalać na proboszcza, iż im trzydniówek odprawiać nie dozwala. Biskup myśląc, iż to jakieś nowe nabożeństwo, zapytuje ich: Co to za trzydniówki, czy to nabożeństwo? — Na to mówca odpowiada: „U nas taki zwyczaj, że się wesela przez trzy dni odbywają, u panny młodej, u pana młodego, a trzeci dzień“... — tu się mówca zakrztusił i nie mógł dokończyć.— A ksiądz Biskup dodał: Zapewne w karczmie? — Potem popatrzył na jednego i na drugiego, jak gdyby chciał zajrzeć w ich serce i rzekł: „Bądźcie spokojni, to się dzieje za moją wiedzą i wolą, aby akt święty Sakramentu małżeństwa wyszedł na szczęście i zbawienie wasze, i abyście się przyzwyczajali do oszczędności. Patrzcie, teraz i po dworach wesela dłużej nie trwają, jak jednę dobę, a wy chcecie jeszcze w trzeci dzień hulać w karczmie? to tak samo, jak gdybyście z kościoła świętego szli prosto do piekła po błogosławieństwo djabelskie. I cóż myślicie? — „A jużcić, musi być prawdą, kiedy tak ksiądz Biskup prawią; porzucimy trzydniówki“. — I ukłoniwszy się niziutko, odeszli, widocznie zadowoleni z orzeczenia księdza Biskupa.

Parafja Królówki suto i okazale powitała Arcypasterza. Banderje i młodzież schludnie i czysto przybrani, z własną muzyką na czele, wystąpili wspaniale i serdecznie.

A kiedy tutejsza wiejska muzyka, którą miejscowy ksiądz proboszcz zaprowadził i wykształca, poczęła przygrywać podczas obiadu, wszyscy się zdziwili harmonijnem i dokładnem wykonywaniem melodyj i śpiewów, przeważnie narodowych, a za pobudką Arcypasterza, zagrzmiały huczne oklaski. Tutaj powstał ksiądz Biskup i przemówił do licznie zgromadzonego w ogrodzie plebańskim ludu, że pochwala dobraną muzykę i harmonijny śpiew parafjan, które uszlachetniają obyczaje, przyczyniają się do podwyższenia chwały Bożej i rozwoju nabożeństwa. Potem przeszedł do Kółek rolniczych: „Słyszałem, jakoby niektórzy tutejsi rolnicy sprzeciwiali się zaprowadzeniu Kółka rolniczego. Dziwi mię to, bo przecież się to dzieje na korzyść i dla dogodności waszej. Musicie wiedzieć, iż i ja jestem honorowym członkiem tych Kółek, więc tam nie musi być nic złego, lecz wszystko dąży ku podniesieniu rolnictwa i dobra waszego“.

Lecz nie to jeszcze jest ostatecznym celem niniejszej wzmianki pobieżnej.

Tenże sam ks. Biskup, do którego lud nasz — jak to na całej spostrzegaliśmy wizytacji — z duszy serca przylgnął, i z największem zajęciem, nie bacząc nieraz na słotę, od świtu do nocy naukom jego i nawoływaniom do pokuty i poprawy z całem zaufaniem się przysłuchiwał, przypomina nam, może z natchnienia, ten od wieszczów naszych upragniony cud, iż przez miłość bratnią i jedynie zbawienną wiarę naszą zespoli się w jednolitą całość nasz wierny lud, i żyć będzie wiekuiście na ojczystej ziemi swojej od Boga mu nadanej! Kiedy albowiem w roku 1886 osiadł na tronie biskupim i spostrzegł, iż ten niby katedralny kościół tarnowski wcale nie odpowiada katedralnym kościołom wiary naszej, a nawet przepięknego pomnika Janusza Ostrowskiego, jakich mało jest na świecie, godnie przytulić nie może, — mocno się tym widokiem zasmucił, a nie mając innej nadziei, jak tylko w Opatrzności Bożej i starodawnej wierze ludu naszego, ogłosił dobrowolne składki. I oto okazał się znów tenże sam cud! W przeciągu niespełna trzech lat, zebrano przeszło 20 000 złr., a wydano jeszcze więcej! Mamy zatem tę niepłonną nadzieję, iż katedra tarnowska w niedalekim czasie okaże się zewnątrz i wewnątrz w godowej szacie!

Nie mogę jeszcze pominąć wzmianki, iż ku końcowi wizytacji poświęcił ks. Biskup prześliczny kościół gotycki w Okocimiu, który p. Okocimski z twardego wybudował materjału, i przyjął przytem swego Arcypasterza wraz z całem Duchowieństwem, szczerze po staropolsku.

X. W.

KURJER LWOWSKI

* Antoni hr. Wodzicki, zastępca członka Wydziału krajowego, objął z dniem wczorajszym zastępstwo departamentu drogowego, w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza, bawiącego na urlopie do końca bieżącego miesiąca.

* Noc św. Wawrzyńca, w której atmosfera ziemi spotyka się z pasem gwiazd spadających, nie przyniosła świetnego widoku pomimo zupełnej pogody. Gwiazd spadało nie wiele. Zapewne spadało więcej w dzień. Pas ten idzie tą samą drogą, co kometa III. z roku 1862.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Sądowej Wiszni donoszą nam bliższe szczegóły o przytrzymanej tamże tajemniczej osobistości: „W pierwszych dniach lipca b. r., stanął w hotelu Dickera przy ulicy Grodeckiej we Lwowie, mężczyzna obcy, inteligentny, przyzwoicie ubrany, około 58 lat liczący, który podał się tamże jako Karol Schaeffer, ajent handlu wina z Retz. Rzekomy Schaeffer, tak samo jak nie wiadomo, zkąd do Lwowa przybył, również w niewiadomym kierunku ztamtąd się wydalił. Wkrótce jednak zjawił on się w Sądowej Wiszni, z małym tłumoczkiem pod pachą, udał się do tamtejszego lasu, zrzucił z siebie ubranie, surdut czarny, takąż kamizelkę i spodnie, koszulę cienką, kapelusz i lakierowane trzewiki, pokrajał takowe na drobne kawałki, rozrzucił po lesie, a natomiast przywdział na siebie grube płócienne ubranie, głowę nakrył zimową czapką i tak zmieniony w żebraka, zaczął boso po okolicy się wałęsać, lecz mu w tem przeszkodziła żandarmerja, która go zaraz w Sądowej Wiszni przyaresztowała. Nie chce on dotychczas wymienić swego właściwego nazwiska, ani powodu swej metamorfozy“.

* W Stanisławowie przedstawił się podczas jarmarku d. 6 b. m. jednemu włościaninowi pewien elegancki młodzieniec o blond wąsie, jako urzędnik podatkowy i zaprowadziwszy go do prywatnego domu, zażądał od niego zapłacenia... podatku. Włościanin uwierzył i złożył do rąk oszusta 3 złr., których odbiór potwierdził ten ostatni w książeczce podatkowej oszukanego.

* Z powiatu turczańskiego dochodzi nas wieść, że państwo Łomna, zatrudniające wyłącznie niemal Polaków, ma przejść w ręce Prusaków. Radzibyśmy szczerze, ażeby wiadomość ta znalazła zaprzeczenie dla dobra kraju i sprawy naszej.

* Z Nowego Sącza donoszą dnia 3 b. m.: Ks. Biskup Ignacy Łobos, zwiedzając dekanat bocheński, przy tej sposobności odwiedził nasze miasto, zaproszony tu przez ks. superjora OO. Jezuitów, w celu poświęcenia świeżo odmalowanego kościoła i nowego wielkiego ołtarza. Cały kościół przystrojono stosownie do uroczystości. Już przedwczoraj popołudniu ks. superior, ks. kanonik Goralik i burmistrz miasta, pojechali naprzeciw ks. Biskupowi aż do Zbyszyc, ludność zaś i cechy oczekiwały przybycia dostojnego księcia Kościoła przed miastem. O godzinie 7 wieczorem w towarzystwie swego kapelana i przy odgłosie dzwonów, wjechał ks. Biskup w gród nasz, a pierwsze swe kroki skierował do kościoła. O godzinie 8 rano odprawił ks. biskup Mszę cichą, podczas której chór, złożony z pań i panów, pod batutą znanego nauczyciela muzyki, p. Fröhlicha, powitał ks. Biskupa hymnem „Sacerdos Magnus“, a następnie śpiewał podczas Mszy świętej. Po Mszy dostojny pasterz przystąpił do konsekracji ołtarzy; obrzęd zakończył się poświęceniem świeżo odmalowanego kościoła. Sumę odprawił ks. prałat Gnatowski, a chór amatorów wykonał „Mszę“ Moniuszki Kazanie miał ks. profesor Sosel. Po sumie dostojny pasterz udzielił pasterskiego błogosławieństwa zgromadzonym.

Z ks. Biskupem przybyli do nas także: ks. Badeni, ks. Mycielski, kustosz ks. Kahl, profesor, prałat ks. Gnatowski, ks. Pociłowski, Jaworski i inni. Nazajutrz, dnia 2 b. m. obchodzono uroczystość św. Ignacego, a zarazem dzień imienia ks. Biskupa. Była to niedziela. Otóż dostojny Solenizant odprawił Mszę cichą i błogosławił lud. Na sumie usłyszeliśmy pełne potęgi słowa lwowskiego prałata o św. Ignacym. Po Mszy św. najprzew. pasterz odbierał życzenia od korporacyj i dykasteryj tutejszych. Przybyło także wiele gości z okolicy.

† W Chrzanowie zmarł w 34 roku życia nader uzdolniony w swym zawodzie ś. p. Paweł Zarembów, adjunkt podatkowy. Zgasł po 10 dniach choroby.

* O wielkim pożarze, jaki nawiedził dnia 9 b. m. o godzinie $9^1/_2$ dwór w Kupczu, wiosce, położonej tuż obok Buska, własności p. Jerzego Łodyńskiego, donoszą z Buska: Spaliły się wszystkie stajnie dworskie wraz z wielu sztukami bydła i koni. Zginęło około 100 sztuk inwentarza. Przytem poniosło śmierć w płomieniach dwie osób. Byli to parobcy dworscy, ojciec i syn, z których pierwszy wypędzał bydło, drugi zaś spał na strychu, a że ogień z nadzwyczajną szybkością się rozszerzał, mowy więc nawet nie było o ratunku palącego się budynku, tylko cały ratunek zwrócono na przyległe budynki, które dzięki energji tutejszej żandarmerji i rychłej pomocy straży ochotniczej w zupełności uratowano. Przy pożarze był obecnym także namiestnik br. Badeni wraz z synem. Wielka część winy spada na niedbalstwo urzędu gminnego. Oprócz jednej sikawki starej, źle funkcjonującej i paru haków, nie ma tu najmniejszych przyborów ratunkowych. A przecież — kończy korespondent — gmina, licząca nad sześć tysięcy mieszkańców, mogłaby już raz pójść za przykładem innych małych miasteczek stokrotnie lepiej zorganizowanych na wypadek pożaru i zakupić jaką lepszą sikawkę, parę beczkowozów i inne przybory, zwłaszcza, iż na to fundusze gminy w zupełności wystarczyć mogą.

(Prosimy naszych Sz. Korespondentów o częstsze nadsyłanie nam korespondencyj prowincjonalnych).

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela stałego, Kazimierza Prasoła w Straszydlu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niechobrzu; tymczasowego nauczyciela, Juljana Richtera, w Serdycy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Maliczkowicach; tymczasowego nauczyciela, Władysława Trojockiego, w Odporyszowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Otfinowie; stałego nauczyciela, Jędrzeja Olszańskiego, w Krzywczy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie Sanockiej; tymczasową nauczycielkę, Paulinę Malicką, w Fredropolu, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Fredropolu.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada rewidenta w randze IX, ewentualnie oficjała w randze X., względnie asystenta w randze XI klasy w departamencie rachunkowym Namiestnictwa, z terminem do 31 sierpnia br.

* Posada stałego sługi przy katedrze chemji rolniczej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 300 złr., dodatek aktywalny 75 złr. i ryczałt roczny na liberję 21 złr. Podania do 1 paździer. b. r.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* We Lwowie (S. II.) 23 września i 21 października b. r. na rzecz Towarzystwa gal. kasy zalicz. lwow., real. lwh. 467 i 628 tamże od 167 złr. i 120 złr.

* W sądzie obwodowym w Wadowicach na rzecz Wacława Kratochwila połowa dóbr Klecza dnia 25 września i 29 paźdz. b. r. od 3184 złr. 40 ct.

* W Tuchowie 9 września i 14 października b. r. realność lwh. 52 w Siedliskach od 2500 złr. na rzecz g. Zakładu kred. ziem. krak.

* W Nowym Sączu 28 września i 27 października b. r realność lwh. 20 w Wielopolu na rzecz kasy oszczędności w N. Sączu.

* W Załościach 3 września i 15 paźdz. b. r. real. lwh. 250 i 251 w Podkamieniu na rzecz Franciszka Hnładewicza od 660 złr. i 132 złr.

Czciciele caratu.

I.

Gdy w roku zeszłym projektowano urządzenie wystawy czeskiej w Pradze, nikomu na myśl nie przyszło, aby ona mogła w prasie słowiańskiej wywołać tyle najrozmaitszych komentarzy i przypuszczeń, nie mówiąc już o prasie niemieckiej, która z samego początku wrogo dla niej usposobiona, dziś ją nazywa „kongresem słowiańskim“.

W określeniu tem spoczywa pewna racja, nie ma bowiem narodu słowiańskiego w Europie, któryby do Pragi nie wysłał swych reprezentantów, nie pragnął zapoznać się z Czechami. Każdy podziwia ich pracę i wytrwałość i oddaje im sprawiedliwość, że dbają o dobro własnego narodu.

Niktby nie przypuszczał, że prasa rosyjska z tej łączności słowiańskiej jest niezadowoloną i otwarcie wypowiada, że się w swych oczekiwaniach zawiodła. Sądzono w Rosji, że Praga stanie się jakimś rozsadnikiem panslawizmu recte *panrussycyzmu*, a tymczasem nadzieje te się nie spełniły i przeciwnie niektóre dzienniki słowiańskie wydobyły na jaw fakta, które dla „świętej sprawy złączenia wszystkich Słowian pod berłem Rosji“ nie mogą być przyjemnemi i korzyści jej nie przynoszą.

W pierwszym rzędzie stanęli Polacy, odezwali się dalej Bułgarzy, dziś już i Serbowie powoli zdania swe przeciwne panslawizmowi wypowiadać zaczynają. W prasie rosyjskiej wywołuje to oburzenie ogromne, a nawet jak powiadają *Moskowskija Wiedomosti* — „oblicze każdego *russkiego człowieka* musi się oblać rumieńcem wstydu na samą myśl, że Słowianie tracą do Rosji zaufanie“.

My ze swej strony możemy się tylko dziwić, że go do tej pory jeszcze nie stracili, mając przed oczami naród polski, mogący się pod względem cywilizacji i kultury mierzyć z tyle osławioną i cenioną wysoko kulturą Niemców, a bezlitośnie ciemiężony i gnębiony przez Rosję. Świadczą o tem fakta, które z historji wymazać się nie dadzą; istniały i zaprzeczyć ich istnienia nie można, i choćby nawet Rosja odnośne karty z historji ludów europejskich wydarła, to pozostanie pamięć o nich i drogą tradycji przechodzić one będą z pokolenia w pokolenie, budząc nienawiść dla ciemięzcy, tem potężniejszą.

Lecz wróćmy do chwili obecnej.

„Panslawizm na gruncie austrjackim — piszą *Nowosti* — zrobił ogromne postępy, ale cóż to za panslawizm? Nie sięga on tak daleko, jak pragnął autor słowacki, Ludwik Tur, w swej książce „Słowiańszczyzna i świat w przyszłości“, w której proponował podział Austrji. Panslawizm austrjacki poprzestaje na propagowaniu myśli: o potrzebie wzajemnego zbliżania się Słowian, usuwając wszelką tendencję polityczną. Słowianie austrjaccy, nie wyjmując Polaków i Czechów, to wierni poddani cesarza austrjackiego, nie żądają nic prócz względnej wolności i samorządu. Czesi i Polacy tego celu dopięli w części, inne narody słowiańskie jeszcze do niego dążą. Niemcy i Węgrzy boją się, aby wszyscy Słowianie nie poszli drogą wskazaną przez Polaków i Czechów. Oto dlaczego dziennikarstwo niemieckie i węgierskie tak wykrzykuje na nich i w Berlinie z ogromną nieufnością patrzą na ten ruch słowiański w Austrji“.

A więc panslawizm, oparty na wzajemnem zbliżeniu się do siebie ludów jednego pochodzenia, z pozostawieniem każdemu narodowi jego wolnej woli, swobodnego dzielenia swych sympatji lub antypatji pomiędzy szczepy obce, jest dla Rosji niewygodnym wielce, dowodzi bowiem, że ludy słowiańskie bez Rosji — państwa, które do słowiańskości się przyznaje, choć do tego nie posiada prawa — zupełnie się obejść mogą.

Czyż Rosja, namawiając do zdrady stanu, takiejże samej zapłaty się nie spodziewa? A przecież jest rzeczą pewną, że kto raz stał się niewiernym czy to swemu królowi, czy swoim tradycjom lub przekonaniom, temu z łatwością drugi raz to uczynić przychodzi.

Rosja nie zważa na to, jej chodzi o zagarnięcie pod swe skrzydła wszystkich Ziem słowiańskich, wpojenie w ducha słowiańskiego czci i kultu dla cara, knuta i prawosławia i w tym kierunku agituje, nie wahając się używać chociażby haniebnych sposobów i wierząc święcie w maksymę, że każdy środek jest dobry, który prowadzi do celu.

Rosja idzie tą drogą i może być ze skutków swych zadowoloną. Cóż bowiem łatwiejszego, jak ukazywaniem jaśniejszej przyszłości wywieść na zgubną drogę i poddać fałszywym prądom naród, który nie posiada dokładnego i prawdziwego wyobrażenia o swej przeszłości narodowej?

Zręczni agitatorowie tłum taki z łatwością w wskazanym „z góry“ kierunku poprowadzić mogą, nie troszcząc się bynajmniej o to, jakiemu losowi później naród ulegnie! Oni dostali i dostają swą zapłatę od mocodawcy, niepomni na to, że może ich spotkać nagroda druga: pogarda ziomków i miano zdrajcy własnej ojczyzny.

W imię miłości ojczyzny wiodą oni naród, nie mający pojęcia o charakterze swego przyszłego pana, w jego ręce, wzbudzają w narodzie niechęć a nawet nienawiść do obecnej sytuacji.

Jak postępują inne narody słowiańskie— nie do nas sąd o tem należy, nie możemy jednak pozostać obojętnymi na sprawę, która się agituje w naszym kraju przed naszemi oczami i tego nam milczeniem pomijać nie wolno.

Z Rusinami łączą nas nietylko karty wspólnych dziejów, nietylko związek krwi, przelewanej wspólnie przeciwko wspólnemu wrogowi w obronie jednej Ojczyzny, łączy nas jeszcze dobrowolna umowa — Unja lubelska — łączy nas wspólne prześladowanie ze strony Rosji, łączy nas wreszcie dzisiaj pobyt na jednej ziemi, pod jednem berłem, wspólny samorząd.

Naród ruski da się z łatwością prowadzić tam, dokąd go jego wykształceńsza część zawiedzie. Cywilizacja zagnieździła się u niego zbyt późno, aby już dzisiaj owoce wydawać mogła, tem więcej, że $^7/_8$ narodu należy do klasy włościańskiej, zabobonnej i ciemnej a wszystko, czego pożąda, to jest: aby mu zmniejszono podatki, aby nie cierpiał biedy.

Że taki naród łatwo powodować się daje, rzecz jasna, a do agitatorów, o których wyżej była mowa, należy bezsprzecznie *Hałyckaja Ruś*, organ, o którym sami Rusini twierdzą, że bierze od Moskali łapówki, byle tylko propagował ideę dostania się pod bat moskiewski, byle tylko swym czytelnikom bezustannie mówił, że jedynem zbawieniem dla Rusi, a nawet dla Słowiańszczyzny, jest zastosowanie się do pojęcia panslawizmu pod egidą Rosji, że szczęśliwa przyszłość narodu uosabia się w tych dwóch słowach: *car i prawosławie.*

Hałyckaja Ruś bierze się do rzeczy śmiało, może nawet za śmiało, a jest tem niebezpieczniejszą, że ma za sobą znaczną część duchowieństwa, posiadającego wielki wpływ na ludność wiejską. Widzieliśmy przy ostatnich wyborach, ilu księży należy do partji „moskalofilskiej“ i wiemy, gdzie oni lud zaprowadzić mogą. Wzbudzają oni z jednej strony w Rusinach nienawiść do Polaków, z drugiej poszanowanie dla cara i prawosławia.

Takich Naumowyczów liczy się w Galicji na setki, a ten tak zwany *hałyckij pip* cieszy się ich szczególną sympatją. Organa moskalofilskie przesadzają się po prostu w pochwałach dla niego i co ważniejsza drukują listy z jego podpisem, w których ten zdrajca i odstępca sławi cara i jego pachołków.

Hałyckaja Ruś ze względu na prokuratorję, nie może otwarcie przyznać się do kierunku, w jakim idzie, lecz przytaczaniem samych tylko dodatnich stron, opuszczając daleko liczniejsze ujemne, wpaja w naród ruski to przekonanie, że Rosja właśnie jest dla Rusinów tym krajem obiecanym, płynącym mlekiem i miodem, a car w nim Mojżeszem.

Flota francuzka w Anglji.

Programu przyjęcia floty francuzkiej w Anglji wprawdzie urzędownie jeszcze nie ogłoszono, ale, o ile do tej pory wiadomo, będzie on mniej więcej następujący: Dnia 20 b. m. stanie eskadra admirała Gervais u wschodniego krańca wyspy Wight a następnie uda się w towarzystwie części floty angielskiej, przez Spithead Roadstead do Cowes, gdzie zarzuci kotwicę naprzeciw pałacu Osborne.

Dnia następnego admirał Gervais i kilku innych wyższych oficerów marynarki, będą u królowej, poczem eskadra wróci do Spithead. Czy królowa odbędzie przegląd floty francuzkiej w Cowes Roads, czy pod Spithead, jeszcze nie zdecydowano. W piątek urządzi admiralicja angielska na cześć oficerów francuzkich bal w ratuszu miasta Portsmouth. W sobotę będzie admirał Gervais wraz ze swymi oficerami w gościnie u burmistrza w Portsmouth, który na przyjęcie zaprosi wielką liczbę wyższych urzędników. Niedzielę przeznaczono na spoczynek.

W poniedziałek odwiedzą oficerowie francuzcy wystawę marynarską w Londynie, równocześnie odbędzie się w ratuszu miasta Portsmouth obiad dla szeregowców francuzkiej eskadry.

Z powyższego programu można więc wnosić, że przyjęcia w londyńskim Mansion House nie będzie.

Z różnych sfer i stron.

JUBILEUSZ POZYTYWISTÓW WARSZAWSKICH.

Przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Ciąg dalszy).

Z teorjami Comte'a spotykamy się wprawdzie już w r. 1844 w dziele Adrjana Krzyżanowskiego p. t.: *Dawna Polska,* ale wiadomość ta przebrzmiała tak dalece, że nawet wydawca drugiej edycji tego dzieła w lat kilka o tym fakcie nic a nic już nie wiedział. Następnie w r. 1865, Józefa Śmigielska streściła parę artykułów francuzkich, przeciwnych pozytywizmowi i pomieściła krótką notatkę swoją w „Kółku domowem", ale i ta praca nie zwróciła na siebie uwagi. Kraszewski w powieści „Żyd" wzmiankował kilkakrotnie o pozytywizmie, ale zrobił to tak pobieżnie i powierzchownie, że żadnego o tym kierunku myślenia nie można było sobie wytworzyć pojęcia. Dopiero obszerna rozprawa ks. Franciszka Krupińskiego p. t. „Szkoła Pozytywna," pomieszczona w „Bibliotece Warszawskiej" (1868 r.) myślących czytelników z nowym rodzajem filozofji zaznajamia.

Z półsłówek wreszcie, z gazeciarskich nowinek dowiadywano się o Erneście Renanie, jako autorze „Początków Chrześcijaństwa."

Ktokolwiek uczył się jakiejś umiejętności prawidłowo, wie z doświadczenia, co warte wiadomości nabyte „pobocznemi strumykami," za pośrednictwem ulotnych broszur, rozprawek, powieści, lichych przekładów „półsłówek i nowinek gazeciarskich."

Bardzo też słusznie twierdzi Chmielowski (j. w. str. 22), że o „tegoczesnej nauce," którą wypisano od r. 1871 na sztandarze „Przeglądu" — „młodzież dokładnego pojęcia mieć nie mogła," że słyszała coś z boku, domyślała się, ale „wiedziała tylko po wierzchu i z nazwiska" (j. w. str. 54), czem się tak butnie przechwalała.

Nadomiar nieprzyrodnicy, lecz prawnicy, głównie zaś filologowie wypowiedzieli wojnę starszemu pokoleniu. Jakież wyobrażenie mogli mieć o tej „nauce nowoczesnej" wychowańcy gimnazjów klasycznych, którym szkoła nie dała odpowiedniego przygotowania w kierunku właściwym? Żadnego oczywiście, albo przynajmniej bardzo niejasne, dyletanckie.

Chmielowski opowiada (j. w. str. 60), że o teorji Darwina n. p. która narobiła swojego czasu tyle wrzawy „nietylko jej przeciwnicy, ale nawet zwolennicy nie mieli z początku dokładnego pojęcia," że samego mistrza angielskiego jego wielbiciele „nie czytali."

Tak samo miała się rzecz z pozytywizmem.

„Jednakże i teraz — zdradza Chmielowski (j. w. str. 65) — gdy się powszechnie w młodem kółku zgodzono na metodę eksperymentalną, to miano znowuż tylko środek badania, nie zaś treść i rezultaty jego. Było wtedy wiele przeczucia, wiele mglistych obrazów, goniło się za wielu majakami, sądząc, że się chwyta za kraj szaty, okrywającej prawdę. Wśród takiego położenia zaczęto coraz częściej wspominać o pozytywizmie. Naturalnie gruntownej jego znajomości nie było natenczas u nikogo. Znalazło się kilku, może kilknastu, co powodowani sumiennością, zajrzeli do źródła zkąd mądrość płynęła, odczytali sobie, jeśli nie samego Comte'a, to Littre'go i nabrali mniej więcej dokładnego pojęcia o metodzie i całości nauki pozytywnej, ale znaczna większość zarówno zwolenników, jak i przeciwników, zadawalniała się na prędce gdzieś pochwytanemi frazesami, modelując je według upodobania i według potrzeby.

Ztąd powstały bardzo dziwaczne pojęcia o tem, co jest pozytywizm.

Że się Chmielowski nie mija z prawdą, że oparł się na faktach, dowodem tego komentarze młodych mędrców, tłumaczące znaczenie pozytywizmu

W „Niwie" (tom III, str. 98 i następ.) w artykule p. t. „Pozytywizm i Pozytywiści" czytamy, co następuje:

„Wśród takiego stanu rzeczy, wśród przeczuć, mglistych obrazów, majaków, goniących cieniów i t. d. wpadł nagle, prawie współcześnie z darwinizmem, wyraz pozytywizm. Powtarzamy wpadł wyraz, gdyż u nas, wychowanych podług zasad zacofanej pedagogiki, zwykle dzieje się tak: słyszymy naprzód dźwięk jakiś, lubujemy się nim, lub też ze wstrętem zasłaniamy sobie uszy; potem dopiero zjawia się pytanie: co też ten dźwięk może znaczyć — i łowiąc słuchem fale głosowe, zastanawiamy się i badamy pojęcie. Po nitce wyrazu przychodzimy do kłębka myśli. Oczywista rzecz, że przy takiej manipulacji, przyswajamy sobie jak najfałszywsze wyobrażenia.

„Pozytywizm pozwala mówić tylko o rzeczach zbadanych i wygłaszać prawdy, trudną i mozolną pracą zdobyte.

„Pozytywizm, obcinając skrzydła fantazji w nauce, nie pozwala na szumne i bezwzględne orzeczenie o istocie wszechrzeczy, o najwyższem prawie rozwoju ludzkości, o wszystkich wogóle kwestjach, które ogromem swoim drażnią ciekawość ludzi, chcących wiedzieć wszystko odrazu, natychmiast i bezpośrednio.

„Ale z drugiej strony wiemy również, że po upadku tylu już bezwzględnych systematów, umysł ludzki znużył się gonieniem rzeczy niepochwytnych i chciałby odpocząć, rozważając i badając sprawy przyrody i życia dla siebie dostępne, chciałby wiedzieć coś pewnego o tem, co go najbliżej interesuje".

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Niewytłómaczony napad.

Zastępca komenderującego generała Katalonji gm. Ahumada był, według doniesienia *Koelnische Zeitung,* przed kilku dniami przedmiotem niesłychanej zaczepki. Podczas, kiedy rozmawiał ze swym adjutantem i kilku innymi oficerami o sprawach wojskowych, wpadł do pokoju, w którym się znajdowali, niedawno zbiegły podoficer, Joaquin Girones i strzelił kilkakrotnie z rewolweru do generała i adjutanta, zadając im lekkie rany. Winowajcę natychmiast aresztowano i oddano pod sąd wojenny, który go skazał na śmierć. Wyrok miano wykonać nazajutrz. Stary ojciec zbrodniarza rzucił się jednak do nóg komenderującego generała Blanco, który tymczasem powrócił i błagał o łaskę. Generał ulitował się i wyjednał u ministra wojny odłożenie wykonania wyroku śmierci który prawdopodobnie zostanie złagodzony, a kara zamieniona zostanie na dożywotnie więzienie. Już poprzednio udał się biskup i jak to tu jest zwyczajem, liczne korporacje do królowej z prośbą o łaskę dla zbrodniarza, zaznaczając, że cierpi on na pomięszanie zmysłów.

Zajście powyższe trudno wytłómaczyć. Nie łatwo także zrozumieć powodu napaści na koszary bataljonu z Merida, przy Plaza del Buen Suceso w Barcelonie. Sąd wojenny bada tę sprawę i niezawodnie skaże czterech napastników, których ujęto, na śmierć. Giełdziarze są zdania, że wszystkie zajścia wywołano celem zniżki papierów publicznych. Mówią przecież, że strzelano wśród okrzyków: *Eviva la Republica!*

Spostrzeżenia nad ślepymi.

Szereg ciekawych wypadków powrócenia wzroku ślepym wzbogacił się niedawno dwoma nowemi przykładami, o których opowiada dr. Reuelman w czasopiśmie niemieckiem: *Zeitschrift f. Psych u. Physiol. d. Sinnensorgane.*

Opisane są mianowicie spostrzeżenia nad dwoma subjektami, pozbawionymi wzroku od urodzenia: młodym człowiekiem, liczącym lat dziewiętnaście, imieniem Ruben, i czternastoletnią dziewczyną. Oboje dotknięci byli t. zw. czarną kataraktą. Ludzie, którym wzrok przywrócono, uczą się widzieć stopniowo, przyczem proces psychologiczny podobny jest do tego, jaki obserwowany bywa u nowonarodzonych dzieci, które stopniowo wchodzą w posiadanie uczucia wzroku. Obserwacje te, nadzwyczaj pracowicie notowane przez znanego fizjologa Preyera, dostarczyły mu materjału do napisania obszernej księgi, która niedawno wyszła w drugiem wydaniu.

Co się tyczy ślepych od urodzenia, pierwsze spostrzeżenia czynione nad nimi, po powróceniu im wzroku, opisane zostały przez dra Cheselden w roku 1728. „Z początku po przywróceniu mu wzroku — pisał Cheselden — pacjent, 13-letni chłopiec, nie miał żadnego pojęcia o odległości. Zdawało mu się nawet, iż przedmioty widziane przezeń, dotykają jego oczu, tak samo jak przedmioty, które brał w ręce, dotykały skóry. Nie miał on także pojęcia o kształcie i nie odróżniał jednej rzeczy od drugiej, chociaż były one różne z wielkości i wyglądu. Gdy mu podawali przedmioty, które znał już z dotyku, wpatrywał się w nie uważnie, ażeby je potem poznać; ponieważ jednak w ten sposób przychodziło mu poznawać zbyt wiele rzeczy, zapomiuał o nich z kolei. I tak, między innemi zapomniał, jak się odróżnia psa od kota; wstydził się jednakże przyznać do tego, a wziąwszy kota na ręce i sprawdziwszy, że to kot, za pośrednictwem dotyku, wpatrzył się w niego uważnie i dopiero powiedział: teraz to już go poznam na drugi raz".

Myśleli, iż będzie mógł prędko odróżniać, co przedstawia dany obraz, lecz w praktyce okazało się inaczej. Dopiero w dwa miesiące po operacji mógł poznać, iż na danym rysunku wyobrażone są lasy z górami i dolinami. Przedtem myślał, że ma przed sobą płaszczyznę i dziwił się, że te części rysunku, które przez nagromadzenie odpowiedniej ilości światłocieni wydają się wypukłemi i nierównemi, przy dotykaniu przedstawiają się jako płaskie. Pytał się sam siebie, jaki zmysł go oszukuje. Z początku wreszcie wszystkiemu, co widział, przypisywał zbyt wielkie rozmiary. Wiedział naprzykład, iż pokój, w którym się znajdował, stanowił część domu, lecz nie mógł pojąć, jakim sposobem cały dom mógł mieć wygląd większy niż pokój.

Spostrzeżenia dra Reuelmana przeprowadzone są w sposób bardziej naukowy i podobieństwo z procesem rozwoju wzroku u dzieci okazane jest bardziej zrozumiale. I tak w pierwszej chwili, po operacji, ruchy oczu Rubena były nieprawidłowe i przypadkowe. Nie umiał on jeszcze zatrzymywać wzroku na danym przedmiocie, co więcej zdolność tę musiał zyskiwać z pewnym trudem i przy pomocy przyzwyczajenia. Tak samo jak dziecko, operowany tracił z oczu przedmiot, na którym wzrok zatrzymał, jeżeli przedmiot ów był w ruch wprowadzany.

W pierwszych chwilach Ruben nie mógł zanważyć ludzi, stojących z boku, a spostrzegać ich zaczynał wtedy, gdy zaczynali się ruszać. Z początku nie mógł poruszać oczami inaczej niż razem z głową; przedmioty wprost przed oczami znajdujące się chwytał pewno, nie bez obawy jednak dotykał stojących na boku. Sądzić o odległości nauczył się bardzo powoli i jak dziecko próbował chwytać widziane przedmioty. Chociaż za pośrednictwem innych zmysłów miał już wyobrażenie o świecie zewnętrznym i o jego rozmiarach, posiłkując się wzrokiem nie mógł odróżnić kuli od tarczy, sześcianu od płaszczyzny kwadratowej. Sześcian od kuli przychodziło odróżnić mu łatwiej, nie mógł jednak powiedzieć na zasadzie samego tylko wzroku, który z tych przedmiotów będzie okrągły, a który zamknięty jest linjami, spotykającemi się pod kątem. Używając tylko wzroku nie umiał Ruben liczyć przedmiotów. Gdy trzymali przed nim dwie, trzy lub kilka zapałek, w odległości około cala jedna od drugiej, wiedział o tem, że ich jest kilka, przeliczyć wszakże nie był w stanie.

Jeszcze bardziej jaskrawe rezultaty dało doświadczenie z czarnemi, okrągłemi plamami na tle białem. Lecz przenosząc głowę od jednej do drugiej mógł nakoniec Ruben je porachować. Gdy dwie stojące przed nim zapałki położono jedną na drugą, myślał, że to nowy przedmiot i dopiero po dotknięciu ich widział, że to te same zapałki tylko inaczej ustawione.

Obserwacje, czynione na dziewczynie, dały też same prawie rezultaty.

W ogóle spostrzeżenia dra Reuelmana służą jako potwierdzenie tak zw. empirycznej teorji wzroku, której jednym z najgłówniejszych przedstawicieli był znakomity Helmholtz.

Za wiele kwiatów!

(Rzecz dzieje się w Petersburgu).

Prezydent miasta (do swego sekretarza). Iwanie Aleksiewiczu, czyście odpowiedzieli na depeszę mera z Cherbourga?

Sekretarz. Tak. Depesza 25 słów, zapłaciłem 3 rs. 75 kop.

Prezydent. Ale, czy serdeczna?

Sekretarz. Proszę posłuchać: „Tysiączne dzięki za wasze sympatje. Szczęśliwy jestem, przesyłając wam podobne życzenia. Pozdrowienie braterskie — gorące uściski. Niech żyje Francja!"

Prezydent. Bardzo pięknie, a merowi w Rouen?

Sekretarz. Tak samo. Depesza 25 słów, zapłaciłem 3 rs. 75 kop.

Prezydent. Wybornie. (Wchodzi woźny).

Woźny. Telegram.

Prezydent. Padawaj! (czyta). Mer z Perigueux. Dziękuje, winszuje, ściska. Odpowiedźcie mu Iwanie Aleksiejewiczu.

Sekretarz. Czy tak samo?

Prezydent. Wykreślcie 5 wyrazów. Depesza musi kosztować najwyżej 3 ruble.

Woźny. Drugi telegram.

Prezydent. Od mera z Cavaillon. Całuje nas, ściska, kocha szalenie. Do djabła! ale budżet na depesze nie jest wielki. Trzeba jednak odpowiedzieć, lecz nie więcej, jak 10 słów.

Woźny. Dwa telegramy.

Prezydent. Jeszcze!... Jedna z Crepy, druga z Rocamadour. Iwanie Alekijejewiczu, krótko — „Niech żyje Francja — pozdrowienie". Aż nadto wystarczy.

Woźny. Przyniesiono 15 telegramów.

Prezydent. Do krocset! to za wiele. Odpowiedzieć: „Niech żyje Francja!"

Woźny (wchodząc). Cały wagon telegramów.

Prezydent (ze wściekłością). Do stu tysięcy kartaczów! Oni nas uduszą z tej miłości. Iwanie Aleksiejewiczu, wiele jest gmin we Francji?

Sekretarz Trzydzieści sześć tysięcy

Prezydent. Gdybyśmy chcieli odpowiadać, chodzilibyśmy bez butów. Wrzucić wszystkie depesze do pieca...

Ze stołu redakcyjnego.

△ Czesław Pieniążek: *Szare godziny,* drobne obrazki z życia. — Z ilustracjami Władysława Rossowskiego. — Kraków. — Nakład Gebethnera i Spółki, 1891. Str. 237.

Nie po raz pierwszy bierzemy książkę p. Czesława Pieniążka do ręki i znajdujemy w niej wysokie zalety jego sympatycznego pióra. Utwory beletrystyczne znanego pisarza czyta się zawsze z wielką przyjemnością, dobrze wybrany temat, obrobienie piękne i styl potoczysty, jasny i pełen malowniczości, sprawiają, że każda powiastka autora *Szarych godzin* trafia do umysłu i serca szerokiego koła czytelników. W opowiadaniu „Na balu" (taki tytuł nosi pierwsza nowela w niniejszym zbiorze), spotykamy się z przedmiotem miłym i ujętym w formę artystyczną; „Wilkołaki" drgają głębokiem uczuciem i przemawiają do wyobraźni; „Wojna białej i czerwonej róży", otwiera przed nami dzieje małego miasta i charakteryzuje życie prowincjonalne w sposób dosadny, dowcipny; „Pan Antoni" odznacza się rysami idealnego charakteru, który boryka się z otoczeniem ciężkiem; widnokrąg w opowiadaniu jest smutny i zachmurzony. Inne nowele: „Miss Right", „Wiśnia", „Ożeniłem wujaszka", „Jak się ożenić", „Z ruin życia" — posiadają wiele przymiotów wewnętrznych i są pełne wartości artystycznej. Autor opowiada doskonale, rozwija fabułę umiejętnie, podmalowywa tło z poczuciem estetycznem i wywołuje wrażenie odpowiednio silne. Przebiega się też karty zbioru p. Pieniążka z ciekawością, a kiedy zamykamy książkę, jesteśmy autorowi wdzięczni za kilka chwil spędzonych na miłej rozrywce.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Międzynarodowy kongres literacki nie odbędzie się prawdopodobnie wcale w tym roku. Jak wiadomo, miał się odbyć w Berlinie, lecz paryskie stowarzyszenie literackie i artystyczne, w ostatniej chwili orzekło, iż miejscem zebrania będzie Medjolan. Tymczasem berliński *Börsen-Courier* donosi, iż medjolańskie stowarzyszenie literackie zawiadomiło stowarzyszenie paryskie, że kongres w Medjolanie wyznaczony jest dopiero na rok przyszły.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

Pomimo odstraszających przykładów, emigracja do Brazylji na jedną chwilę nie ustaje i codziennie po kilka, lub kilkanaście osób wybiera się za ocean. Większość jedzie za legalnemi paszportami, a przedtem musi się jeszcze wykazać kwotą 500 rubli, na pokrycie kosztów podróży i utrzymanie na miejscu przez pewien czas. Mimo tych trudnych warunków, gorączka emigracyjna pożera coraz to nowe ofiary. Widocznie nigdy nie braknie ludzi niedoświadczonych i naiwnych.

* Wkrótce utworzonem będzie Towarzystwo zabezpieczenia od kradzieży, z kapitałem 500.000 rubli. Odnośny statut przesłany został do zatwierdzenia ministerjum w Petersburgu. Wynagrodzenie za kradzież o tyle będzie przyznane, o ile nie zostanie wykrytą kradzież w przeciągu 3 miesięcy.

* Kurator Apuchtin z powodu słabości otrzymał urlop na 2 miesiące. Czy przypadkiem ten urlop nie jest przegrywką do dymisji — o której dość głośno zaczynają mówić w Warszawie.

KURJER WILEŃSKI.

* Urzędowe *Kowieńskie Gubernialne Wiedomosti* zamieszczają taką notatkę:

„Od pewnego czasu lichwa w Kownie zaczyna przybierać inną, niebezpieczniejszą i trudniejszą do skontrolowania organizację. Bogaci lichwiarze, obawiając się odpowiedzialności, operują za pośrednictwem całej zgrai agentów, którym powierzają swe kapitały. Weksle bywają wystawiane nie na imię głównego lichwiarza, lecz na imię agentów, którzy za trudy swe pobierają pewien procent zarówno od lichwiarza, jak od wystawiającego weksel. Koniecznym warunkiem do otrzymania pożyczki jest żyro; bez podpisu żyranta uzyskanie pożyczki jest niepodobieństwem. Norma procentu przy operacjach lichwiarskich wynosi najczęściej 50. Rozmiary procentu zmieniają się zależnie od stosunków materjalnych dłużnika, od wysokości sumy i od terminu wypłaty. Najwyższy procent opłaca się od mniejszych sum, w tym wypadku bowiem sięga on nieraz do stu. Epilog operacyj lichwiarskich rozgrywa się najczęściej w sądzie. W biurze sędziów pokoju na każdem posiedzeniu spotyka się agentów, pozostających w usługach głównych lichwiarzy. Po bliższem zbadaniu organizacji lichwiarstwa w mieście przychodzi się do wniosku, że lichwiarze utworzyli jedno stowarzyszenie, którego członkowie dążą do tego samego, ściśle określonego celu, a osiągnięcie go ułatwia im mnóstwo agentów"

KURJER WIEDEŃSKI.

* Samobójstwo młodej pary małżeńskiej wstrząsnęło cały Wiedeń do głębi. Na Rudolfsheimie niejaki Stundner miał sklepik artykułów spożywczych. W zeszłym miesiącu sklepikarz, liczący 29 lat wieku, ożenił się 24-letnią dziewczyną. Handel szedł im nieświetnie, zwracanie się o pomoc do rodziny nie przyniosło żadnych rezultatów. Stundner więc napisał do ojca żony, iż oboje idą szukać śmierci w nurtach Dunaju. Gdy stary pośpieszył do mieszkania zięcia, nie znalazł już nikogo. W najwyższej trwodze udał się więc do policji, która rozpocząwszy poszukiwania, znalazła na brzegu Dunaju części ubrania małżonków, a potem w wodzie dwa trupy. Desperacka para rzuciła się do wody jednocześnie, związawszy się poprzednio sznurem.

KURJER PRASKI.

* Do Pragi, na wystawę przybyło w tych dniach z kresów czeskich z okolic Pilzna, ze szkoły krzimieckiej około 40 dziatek czeskich, dziewcząt i chłopców w pięknych strojach ludowych. Dzieci ofiarowały namiestnikowi Czech, hr. Thunowi wieniec, uwity z kłosów i kwiatów polnych i zaśpiewały hymn ludowy, następnie: „Kde domow moj". Krimice są ostatnią czeską basztą na zachodzie, odwiedziny dziatwy szkolnej mają więc dla praskiej publiczności szczególne znaczenie. Podróż do Pragi umożebniła dziatwie, datkami swemi książęca rodzina Lobkowiców i kilku patrjotów czeskich.

* Uroczystość koronacji czeskiego króla, przypadająca na dzień 6 września obchodzoną będzie w całych Czechach, na Morawie i Śląsku. W tym celu czynią się dziś już odpowiednie przygotowania. Urządzone zostaną pochody historyczne, w miastach i wsiach odbędą się iluminacje i wygłoszone zostaną stosowne odczyty.

KURJER PARYSKI.

* Admirał Gervais jest obecnie bohaterem dnia i każdy przeciętny patrjota francuski, stara się posiadać jego fotografję Od dwóch tygodni wszyscy paryscy fotografowie są w oblężeniu, ale niestety, żaden z nich nie posiadał fotografji marynarza, który tak dzielnie spijał toasty na cześć „wszechpotężnego cara i świętej Rosji". Dla czego? — dla tej prostej przyczyny, że admirał nigdy się w życiu nie fotografował i przed żadnym malarzem nigdy nie pozował.

Fotograf, któryby zdjął jego podobiznę, może być pewnym zrobienia fortuny w bardzo krótkim czasie.

* Socjaliści paryscy chcieli swemu patrjarsze, Joffrinowi, wystawić wspaniały pomnik. W tym celu ogłoszono konkurs, do którego zgłosiło się kilku rzeźbiarzy. Niestety! kosztorys wynosił 100.000 franków, a tu, pomimo krzyków, nawoływań i gorących odezw, zebrano zaledwie 5000 franków. Naturalnie spuszczono z tonu i „papa Joffrin", jak go powszechnie nazywano, musi się zadowolić arcyskromnem popiersiem, w formie medaljonu, umieszczonem na wierzchu kolumny wysokiej 3 metry i 30 centymetrów. Dodać jeszcze potrzeba, że rzeźbiarz p. Suchelet wykonał pomnik bezinteresownie, gdyż nie było z czego zapłacić jego pracę.

KURJER LONDYŃSKI.

* Henryk Artur Johns, jeden z mniej znanych dramaturgów angielskich, najął sobie w Londynie cały teatr, gdzie zamierza wystawiać wyłącznie swoje sztuki, aby w ten sposób uwolnić się od despotyzmu aktorów i wymagań dyrektorów. W odezwie do publiczności, Johns przytacza, iż Scribe i Dumas ojciec mieli w Paryżu teatry, gdzie wystawiali tylko swoje własne sztuki. Ciekawa rzecz, jak Johns wyjdzie na swej entrepryzie, złośliwi bowiem twierdzą, iż nowy właściciel teatru zapomniał w odezwie swej dodać rzeczy najważniejszej, t. j. iż tak Scribe, jak Dumas ojciec mieli... talent.

ROZMAITOŚCI

Fałszywy hrabia. W początkach siódmego dziesięciolecia niemało narobiła wrzawy sprawa małżeństwa córki księcia Persigny, ministra Napoleona III-go. Znana z piękności dziedziczka znacznej fortuny zakochała się w niejakim Fiszerze, synu handlarza chmielem z Pragi i wyszła za niego, odrzucając najwspanialsze partje w kraju. Małżeństwo to wkrótce rozerwała śmierć, zabierając młodą księżniczkę, a pozostawiając zamożnego posagiem jej wdowca. W marcu r. b. dzienniki francuzkie podały wiadomość o zaślubinach pomiędzy panią Montferrier, córką jednej z najstarszych rodzin Francji, a niejakim hrabią Chevriers. Wkrótce potem trybunał paryzki otrzymał zawiadomienie bezimienne, jakoby wrzekomy hrabia Chevriers nie kim innym był, jak właśnie Fiszerem, mężem niegdyś księżniczki Persigny. I oto wykazało śledztwo, iż były handlarz chmielu, przy pomocy urzędnika Rigaulta, za cenę 1,000 fr. sfałszował nazwisko, co oczywiście poprowadziło go przed kratki sądowe. Fałszywy hrabia jest dziś bohaterem dnia nad Sekwaną, na co zresztą tam, jak wiadomo, niewiele potrzeba.

Jeszcze się nie urodził. Przebywający obecnie w Edenkoben nad Renem, młody człowiek, syn pruskiego feldwebla, otrzymał w tych dniach urzędową wiadomość, iż... się wcale nie urodził! Młodzieniec wie doskonale, iż ujrzał światło dzienne w Metzu w 1871 r., lecz niestety, księga urodzeń nie zawiera wcale jego nazwiska, i tym sposobem władza nie chce go przyjąć do odsłużenia jednorocznej służby. Z tem się młody człowiek godzi, ale z drugiej strony ma ogromny kłopot, gdyż pragnie się ożenić, a wobec braku metryki, nikt mu nie będzie chciał dać ślubu. Ten ostatni punkt jest powodem, iż „nieurodzony" w drodze sądowej chce dowieść niewiernym Tomaszom, iż się urodził, o czem sam jest, naturalnie, głęboko przekonany.

NA ZIEMI PIASTÓW.

4) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Drogi łączące Ujście, Trzciniec i Komarowo, były szerokie, równe, i tak utrzymane, że nie psuły się ani na wiosnę, gdy śniegi tajały, ani wśród największych słót jesiennych. Piasek i kamień, a tego tu było wszystkiego poddostatkiem, z piaszczystej bowiem roli, pługi co krok wyorywały to mniejsze, to większe bryły kamienia krzemienistego, który w epoce potopów i lodowców woda tu naniosła, służyły za najdoskonalszy materjał do budowania dróg pobocznych, które jak małe rzeczki, do wielkiego strumienia wpadające, łączyły się pod Komarowem z główną szosą.

Każda droga, tak samo jak szosa, miała po obu bokach bądź drzewa dzikie, bądź owocowe. I tak ta, którą jechało się z Trzcińca do Ujścia, była obsadzona w jednej połowie jabłoniami, w drugiej prześlicznemi czereśniami; droga z Ujścia do Komarowa należała do mniej powabnych, bo chociaż na niej rosły topole nadwiślańskie, były one jednak zawsze tak niemiłosiernie popodcinane, że za całą ozdobę zostały im zaledwie skromne wierzchołki; weselej znowu wyglądała droga między Trzcińcem a Komarowem, na tej bowiem, zielonemi warkoczami szumiały brzozy, jak śnieg białe, największa zaś rozmaitość panowała na szosie, gdyż tu, co tysiąc metrów, drzewa się zmieniały. Z początku rosły czereśnie, dalej brzozy, po nich biegły topole nadwiślańskie, na przestrzeni czwartego kilometra widziało się jabłonie, nareszcie pod miastem samem spotykała podróżnika prawdziwa niespodzianka, tu bowiem wjeżdżał on w piękną aleję klonową.

Drzewa i owoce były własnością tych gmin i dziedziców, którzy je na swojem terytorjum sami pielęgnowali, gdzie zaś osoby prywatne zapomniały drogi obsadzić, tam rząd zaraz sam to uczynił, lecz i dochód ztąd płynący, potem do własnej chował kieszeni.

Na szosie, przed każdem drzewem, by je uchronić od uderzeń, stał kamień dość wysoki, jak śnieg biały, u góry na czarno pomalowany. Ci w wiecznem milczeniu pogrążeni drzew obrońcy, przypominali Kamedułów w białych szatach, a w czarnych kapeluszach, którym wolno tylko myśleć, lecz nie mówić.

Pola były wszędzie starannie uprawione, nigdzie nie widziało się ani jednej grzędy odłogiem leżącej, mimo nie wielkich ziemi zasobów, zboża były rosłe, konicze zwarte i ciemne, buraki ogromne, koński ząb tak wysoki, że ułan na koniu mógł się w nim łatwo schować. Każda piędź roli, każda bruzda, nosiła tu na sobie wyraźnie piętno mozolnej pracy człowieka, drzewa zaś w borze między Trzcińcem, a Komarowem, tak były czyste i porządne, że zdawało się prawie, jakby je ludzie przynajmniej raz na tydzień myli i czesali.

Tak wyglądał ten zakątek wielkopolski, leżący niedaleko granicy niemieckiej, gdzie od lat dwudziestu kilku, Wojciech Żołędziak mieszkał, ryby łowił i Boga chwalił.

Stał on ciągle w czółnie i ćmiąc fajeczkę, rozglądał się to w prawo to w lewo, przyczem półgłosem z sobą rozmawiał:

— Piękny kraj, bardzo piękny, i nie żal by było człowiekowi żyć w nim i umierać, gdyby nie te luterjany!... A gdzieś to się rodzi, jak grzyby po deszczu... Choć nie posiejesz, on zejdzie... Jeszcze lat temu dwadzieścia, wszystko, co tu widać, było w rękach naszych dziedziców, dziś ostali się tylko: pan Miliński i hrabia z Ujścia, chociaż Bóg tam wie, czy ten drugi jeszcze Polak. Jego ludzie powiadają, że on ni pies, ni baran, włóczy się ciągle po Berlinach i Paryżach, a jak do domu przyjedzie, to jeno po francusku ze swoim kamerdynerem rozmawia. Tfu! z takim Polakiem i katolikiem!... Pan Miliński już inszy... ten sprawiedliwy Polak i rzetelny katolik. Szkoda tylko, że mu gospodarstwo nie najlepiej idzie. Ale kto temu winien, jeżeli nie Niemczyska przebrzydłe? Ten łakomy baron z Komarowa już oddawna łapę po Trzciniec wyciąga — i cud jeszcze wielki, że pan Miliński dotąd mu się nie dał. Dobre panisko, bardzo dobre, szkoda by go było!

Wyjął z ust fajkę, splunął i wytrząsając z niej popiół na dłoń lewej ręki, tak dalej mówił:

— A jakie to harde, jakie zuchwałe! Z Komarowa zrobili już między sobą Genselberg, z Ujścia Leśnego — Waldusch, Trzciniec chcieliby także naciągnąć na swoje kopyto i przechrzcić po luterjańsku, bo im trudno katolickie nazwisko wymówić, ale niedoczekanie wasze, psiepary, nie! Jeszcze wam nasz Trzciniec kością w gardle stanie! Przecie pan Bóg nas tu pierwej stworzył, a wyście tylko do nas wleźli, więc nie wy macie nasze wsie nazywać, jeno my sami Mówcie Genselberg, Waldusch, licho wie, jak jeszcze, a my przecie nie zapomniemy, że to Komarowo i Ujście Leśne... Strach! jaki to naród niebezpieczny, a grubiański. Czy by to z nas który szedł tam, gdzie go nie proszą, a oni pchają się wszędzie sami i nie ustąpią, choćbyś ich kijem pędził. Jeszcze temu trzy lata, nie było u nas we wsi, ani jednego Niemca, teraz są już trzy rodziny, a dzieci u nich wszędzie, jak maku. Sprawiedliwemu katolikowi biedactwo nie chowa się, wymiera, a u nich rodzi się to i żyje, jak króliki.. Tfu! z takim narodem.. Dobrze mi raz nasz jegomość powiedzieli, gdym go pytał, zkąd u nas bierze się nasienie niemieckie. Jegomość wziął mnie wtedy za rękę, a była zima i wielki wiatr na dworze, przyprowadził do okna i kazał dłoń pod niem położyć — Wieje? — zapytał. „Ta wieje" — odrzekłem — Widzisz, mój Wojciechu — jegomość na to powiedzieli — wiatr wdziera się do izby, chociaż okno dobrze zamknięte i nigdzie szpary nie ma. A jakże niemiecka mowa i obyczaj nie mają wciskać się do naszych domów, skoro my drzwi i okna przed niemi na oścież otwieramy? O! mój Wojciechu, nie tyle oni winni, że do nas lezą, bo jak kto głodny, to musi za domem szukać kawałka chleba, oni zaś u siebie mają ziemię jałową, ile myśmy grzeszni, że ich nietylko do siebie wpuszczamy, lecz jeszcze się na nich zapatrujemy! — Święte słowa jegomości, święte!..

Rybak zatrząsł się, pięść zacisnął i straszliwie zaklął. Na pamięć przyszedł mu syn rodzony. Schował fajkę do kieszeni, silną dłonią wiosło ujął, kilkoma uderzeniami czółno z portu wyprowadził i ostry dziób jego skierował ku wschodowi.

Snać nie był jeszcze całkiem spokojny, skoro do domu nie wracał.

Z wieży kościelnej odezwała się sygnaturka, wzywająca na nabożeństwo. Perliste jej dźwięki niewyraźnie fala fali podawała póki nie obiły się o ucho rybaka... Wtedy on zdjął kapelusz, przeżegnał się nabożnie i czółno nawrócił.

IV.

Izba, do której Maryna weszła po stoczonej bitwie z sąsiadkami, była biała, przestronna i widna, ale nie wysoka Przy drzwiach, nad któremi bogobojny gospodarz wypisał początkowe litery Trzech królów i rok bieżący, K. + M. + B. + 1881, stała na lewo nie wielka szafa z naczyniem kuchennem nad nią półki z talerzami fajansowemi, między któremi widać także było kilka filiżanek z pozłacanemi brzegami i dwie flaszeczki kolorowe. Za szafką rozsiadła się skrzynia potężna, żelazem okuta, mieszcząca prawdopodobnie w swem wnętrzu odzież i pieniądze; dalej pod oknem, które na podwórze wychodziło, zajął miejsce długi stół sosnowy, przy nim kilka stołków; pod ścianą przeciwległą dwa łóżka jesionowe dopełniały umeblowania.

Po prawej stronie drzwi wchodowych, a naprzeciwko półek z talerzami widać było piec duży, nie bardzo foremny, brzuchaty, postawiony z niebieskawych płyt kaflowych, który z boku miał troje drzwiczek żelaznych, zamykających tyleż otworów. Na dole paliło się węglem, w środku była angielska kuchenka, na górze rura, służąca do wypiekania potraw, bądź też, gdy piec był zimny, do przechowywania chleba, na który myszy zawzięcie polowały. We frontowej ścianie pieca mieścił się kociołek miedziany, z nakrywą silną i szczelnie się zamykającą, który co dzień rano Maryna własną ręką czyściła, gdyż on był chlubą jej ogniska domowego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Hipolita i Kasjana; jutro: Wigilja; św. Euzebjusza.

Rocznice. Dnia 13 sierpnia 1768 roku Moskale szturmują natarczywie do Krakowa. Całą siłą uderzyli na bramę Sławkowską. Konfederaci barscy od 4 rano do 6 wieczorem walczyli wytrwale i wreszcie Moskali odparli.

Iwan Groźny nie przebierał w środkach byle tylko osłabiać Polskę, a wzmacniać Moskwę. Zachciało się Iwanowi pozyskać dla siebie Inflanty, ale Gothard Kettler, lennik Polski, nie chciał łamać wiary zaprzysiężonej Zygmuntowi Augustowi, dla dzikiego Iwana. Wtedy Iwan zwabił królewicza duńskiego Magnusa, posiadacza wyspy Oesel do Moskwy, mianował go królem Inflant i dawszy mu wojsko, wyprawił na zdobycie tego królestwa. *Dnia 13 sierpnia 1570 wkroczył książę duński* do Inflant, ale pobity uciekać musiał. Iwan Groźny obszedł się z nim najgorzej, widząc, że już polityce jego niepotrzebny, poczem książątko wróciło na swoją wyspę Oesel.

Zwracamy uwagę naszych szan. abonentów, iż reklamacje z powodu nieodebrania dziennika są wolne od opłaty pocztowej, nie mogą być jednak opieczętowane, lub zaklejone w kopercie.

JEminencja ks. Kardynał powrócił przedwczoraj wieczorem z Biały, dokąd udawał się na uroczystość obchodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. dziekana z Alzen. Dziś JEminencja jedzie do Kent.

Bardzo prosimy, aby niepozwalano sobie u nas żartów z rozporządzenia Najj. Pana o języku urzędowym w Galicji. W myśl rozporządzenia cesarskiego, jedynie na urzędach podległych ministerstwu handlu, mogą być dwoiste napisy (polskie i niemieckie), a więc na urzędach pocztowych, telegraficznych i t. p. Wszelkie kasy podlegają ministerstwu skarbu, a urzędy temu ministerstwu podległe, posługują się tylko jednym, t. j. polskim językiem, zarówno jak urzędy administracyjne, podległe ministrowi spraw wewnętrznych. Mamy na ul. Kanoniczej i „C. k. powiatową dyrekcję skarbu,“ która zrozumiała rozporządzenie Najj. Pana, ale tuż obok powstała jakaś „Filiale der k. k. Landes-Haupt-Casse.“ Co to znaczy? Czy to drwiny z woli Najj. Pana? Czy to pierwsza kropla fali germanizatorstwa, która znowu tłuc o skałę naszą zamierza? A już też byłby czas ostateczny, aby zrozumieć, że Austrja nie jest niemiecką, ale austrjacką, mającą §. 19 w swej konstytucji. Stanowczo domagamy się usunięcia tego nadużycia, którego się zapewne tylko przez nieświadomość dopuszczono.

Dzień wczorajszy był również jak poprzedzający, pogodny i ciepły. Na plantach obok cukierni p. Janikowskiego przygrywała muzyka „Harmonji“ od wpół do dziewiątej wieczór, lecz niedługo, gdyż niepoprawny deszcz i tego wieczoru położył kres przechadzkom.

Otwarcie warsztatów arsenalskich za rogatką rakowicką w Krakowie, nastąpi z dniem 1 października b. r. Dyrektorem zakładu mianowany jest podpułkownik sztabu artylerji p. Benesz.

Ze względu na głębokość wody w Wiśle na lewym brzegu, wzbronił Magistrat kąpania się w Wiśle, począwszy od ostatniej opaski tamy przed mostem kolejowym na Grzegórzkach, aż do budki strażnika akcyzowego na Grzegórzkach.

Dach na Szkole Sztuk pięknych, będzie jeszcze w roku bieżącym przekrywany.

Kamienica ks. Czartoryskich, przy ulicy Pijarskiej, połączona krużgankiem z Muzeum, jest już na wykończeniu. Na drugiem piętrze kamienicy pomieszczoną będzie galerja obrazów.

Domy na Kazimierzu. W myśl orzeczenia znawców, uznał Magistrat jeszcze trzy kamienice na Kazimierzu za pustki, oraz zarządził bezwłoczne delożowanie mieszkańców. Nadto postanowił zbadać stan innych sześciu budynków, również na Kazimierzu w okolicy bóżnicy.

Zwracamy uwagę urzędów, rozdzielających tak zwane trafiki, że nie dość jest nadać koncesję na sprzedaż tytoniu, ale trzeba też kontrolować, wśród jakich warunków sprzedaż się odbywa, aby skarb państwa nie cierpiał i publiczność nie bywała narażoną na nieprzyjemności. W ulicy Grodzkiej, *w pałacu hr. Stadnickich*, jest trafika, i zarazem handel papieru pod firmą: L. Horowitz. Wchodzisz do sklepu po marki listowe i tytoń, ale ani rusz się dogadać, bo: 1-sze żydziaki tłuką młotami o pakę, zabijając gwoździe, i przytem wrzeszczą wstrętnym, dzikim bełkotem, 2-gie jakiś żyd bez surduta, w kaftanie bez rękawów, tak, że ręce pokryte tylko koszulą, przemawia do ciebie żargonem, mającym naśladować niemiecki język. — Zabijanie, lub rozbijanie pak, powinno się odbywać w dziedzińcu, w piwnicy lub w jakimś magazynie, a nie w sklepie, do którego uczęszcza publiczność, a taki negliż żydowski, dziś już nawet na wsi w karczmie nie uchodzi. I to się dzieje w ulicy Grodzkiej, tuż pod Rynkiem, cóż dopiero na Kazimierzu? — Jeżeli gdzie, to już tu władza ma prawo sprzedawcę tytoniu i znaczków pocztowych zniewolić do stosowania się do wymagań cywilizacji, lub usunąć go od sprzedawania rządowych artykułów.

Cmentarz krakowski nie znajduje się w takim porządku, w jakim by się znajdować powinien. Jak czcimy naszych zmarłych, poznać po ich grobach. Członkowie rodzin zmarłych najwięcej winni, że cmentarz nie jest tak schludny, jak np. cmentarz lwowski na Łyczakowie. Najgorsze wrażenie sprawiają pozarastane trawą drogi i chodniki. A przecież w tem mieście umarłych znajdują się groby drogich sercu wszystkim Polakom osób, z którego to powodu cmentarz często bywa odwiedzany i przez nie Krakowian, czyż przeto pod względem porządku powinien pozostawiać tyle do życzenia?

Niemców mojżeszowego wyznania coraz więcej w Krakowie. Był czas, że jakoś znać ich nie było, aż teraz znowu zaczynają z całą arogancją, właściwą sobie, rozpierać się po Krakowie. Do składu tytoniu przybywa jakiś długonosy młodzieniec i chrapliwą niemczyzną żąda blankietu wekslowego. Kupiec się zapytuje, czy ma dać polski, czy niemiecki? Nieco za głośno i za drażniąco dla polskiego ucha odpowiedział: *Freilich! ja, ja, nur deutsche. Ich brauche nicht polnische Fetzen.* Na szczęście znalazł się ktoś taki, co temu panu doradził, aby się czemprędzej przeniósł do krajów niemieckich a dopokąd gości w kraju polskim, niechby uszanował patrjotyczne uczucia mieszkańców.

Kalectwo z wilgoci. W gmachu starego ratusza na Kazimierzu, od strony wieży znajdująca się wilgoć, przyprawiła o kalectwo dwoje ludzi. Wiktora Kulpińska, żona stróża miejskich szkół V i VI, doznała wykręcenia wszystkich palców u obu rąk i zaniemogła na nogi, a sześcioletnia dziewczynka, córka tercjana tychże szkół Stanisława Mleko, ociemniała na oba oczy. Bezwątpienia Magistrat, który dotąd z pożądaną energją czuwa nad właścicielami prywatnych kamienic, nie dozwalając zajmować wilgotnych mieszkań, zapobiegnie, aby na przyszłość nie wydarzały się nieszczęścia, jak powyższe, a zarazem ze względu na zupełne ubóstwo kalectwem dotkniętych, rozciągnie nad nimi opiekę i zajmie się przeprowadzeniem niezbędnej a wymagającej pośpiechu kuracji.

Bezczelność żebraczek. Dochodzą nas ustawiczne skargi na zachowanie się żebractwa koło kościoła Marjackiego. Nikt z przechodniów nie może spokojnie zatrzymać się w tem miejscu, aby go nie spotkała formalna napaść ze strony rozzuchwalonych bab, zorganizowanych w bezczelną falangę. Pomiędzy żebraczkami odznaczają się najwyższą brutalnością dwie baby, zdaje się, że nietutejsze. Kilkanaście osób, zwłaszcza pań, narzeka słusznie, iż coś podobnego dziać się może w pobliżu świątyni i w tak uczęszczanym punkcie. Spodziewamy się, że po raz drugi nie będziemy potrzebowali zabierać głosu w tej sprawie, ponieważ mamy nadzieję, iż ci, od kogo to zależy, zechcą nieprzyzwoitość niniejszą usunąć jak najprędzej.

Ulica Kanonicza dosyć ma już z tem kłopotu, że w niej umieszczono areszty policyjne. Roje włóczęgów, opojów, wszelkiego rodzaju istot prowadzi tamtędy lub wypuszcza z aresztu policja, co połączone z krzykiem, płaczem, kłótniami, przekleństwami. Często wstręt i obrzydzenie przejmują na widok i odgłos scen z przedsionka piekła pożyczonych. Na dobitek, jakiś amator psów wypuszcza na noc swego psa na ulicę, a pies wyje, szczeka, skomli i znowu wyje i znowu szczeka i znowu skomli. Już kilka razy pobudził on mieszkańców, a przed dwoma dniami stał się nawet przyczyną powiększenia choroby osoby na tyfus cierpiącej. Pies szczekał tak zawzięcie, że chora nagle zbudzona ze snu, w niebezpieczne popadła rozdrażnienie. Możeby też policja zechciała zniewolić amatora psów, aby je na noc w swym domu zamykał, a nie narażał dla swej fantazji, mieszkańców na utratę snu i zdrowia.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie wpół do 7-ej rano, zawezwał kierownik budowy przy ulicy Sławkowskiej, pomocy straży ratunkowej do murarza, który nagle podczas pracy zachorował. Po udzieleniu pierwszej pomocy, polecono chorego odwieźć do domu.

O godzinie wpół do 6-tej przedwieczorem wpadła do stacji z krzykiem i hałasem Magdalena Dudziak, praczka, lat około 40 licząca, cała krwią zbroczona, znacząc po drodze swe ślady smugą krwi. Swarliwa ta kobieta, nawiasem rzekłszy, mocno podochocona, w kłótni z kumoszką dostała garnkiem w głowę, przyczem i ręce były mocno pokaleczone. Ranę na czole długości 9—10 cent., bardzo silnie broczącą, zaopatrzono odpowiednio.

Policja krakowska przytrzymała dnia wczorajszego dwóch wychodźców do Ameryki, z powiatu pilzneńskiego, ponieważ nie posiadali ani wymaganych legitymacyj, ani dostatecznych funduszów na drogę.

W Podgórzu dnia 9 b. m. zostali na ulicy Kalwaryjskiej około godziny 11 w nocy dwaj rzemieślnicy napadnięci przez ułanów i pałaszami mocno pokaleczeni. Jednego z rzemieślników raniono tak ciężko w głowę, że wedle lekarskiego orzeczenia prawdopodobnie z ran się nie wyleczy. Drugi jest również ciężko ranny.

Usiłowane samobójstwo. W okolicy naszego grodu znaleźli pasterze o dwa kilometry od wsi Spytkowice, postrzelonego wieśniaka. Jak się okazało, był to gospodarz gruntowy ze Spytkowic, nazwiskiem Józef Wikłocz. Obok postrzelonego leżała na ziemi jego własna strzelba. Wezwany niebawem dr. Tarchalski, udzielił Wikłoczowi pierwszej pomocy. Wedle zdania lekarza jest nadzieja, że ranny wyzdrowieje. Jak się okazało, Wikłocz sam strzelił do siebie w zamiarze pozbawienia się życia, a przyczyną usiłowanego samobójstwa miała być sprzeczka domowa.

Ostatnia poczta.

Sprawa o Morskie Oko.

Lwów 12 sierpnia. Z Zakopanego telegrafują do *Dziennika Polskiego*: „Na żądanie ministerstwa sprawiedliwości udzielił sąd powiatowy nowotarski jeszcze w zeszłym miesiącu rządowi centralnemu we Wiedniu, oryginalnych akt sądowych o znanych zajściach nad Morskiem Okiem w dniu 4 lipca. Ponieważ zaś wniesiony przez ks Hohenlohego rekurs przeciw orzeczeniu sądu w Nowym Targu nie może być bez wspomnianych akt sądowych załatwiony, przeto cała sprawa się opóźnia, a zwłaszcza wykonanie postanowień znanego wyroku nie mogło dotychczas być uskutecznionem. Węgrzy tymczasem z każdego dnia zwłoki korzystają i nie przebierają w środkach, aby na spornem terytorjum prawo własności wykonywać.

„Komisja austro-węgierska do zbadania sporu granicznego delegowaną ma być we wrześniu lub październiku r. b.“

Nowy gabinet w Holandji.

Nareszcie ukonstytuował się i przedstawił królowi liberalny gabinet holenderski. Utworzenie tego gabinetu było połączone z wielkiemi trudnościami, ze względu na ważne zadania, jakie nowy rząd czekają. Ma on bowiem przeprowadzić program liberalnego zjednoczenia. Według tego programu, należy jaknajwięcej rozszerzyć prawo głosowania przy wyborach, zreformować system podatkowy, a mianowicie zaprowadzić podatek dochodowy i znieść zastępstwo w służbie wojskowej.

Sprawa Parnella.

Występując w obronie Parnella otrzymywał *Freemans Journal*, że ten ostatni naprawił swą winę, pojmując kapitanową O'Shea za żonę. Wobec tego, zaznacza arcybiskup Dublinu w swem piśmie wyraźnie stanowisko Kościoła, bo tak się wyraża: „Winy cudzołoztwa nie zmywa następujące małżeństwo, lecz przeciwnie powiększa, bo grzesznicy zamiast zejść z drogi występku, z rozmysłem zawierają publiczną ugodę, aby dalej postępować na tej drodze. Tylko wskutek nieznajomości zasad Kościoła katolickiego, mógł szkocki miljoner Carnegie udzielić Parnellowi następującej rady: „Ustąp, ożeń się i wracaj!“

Przymierze chińsko-japońskie.

Między rządami chińskim i japońskim toczą się rokowania w sprawie ścisłego przymierza. Chiny pragną rzekomo, aby wschodnio azjatyckie ludy połączyły się przeciw zaborczej polityce Francuzów, ale zdaje się, że to tylko protekst do zawarcia sojuszu celem zupełnego wyparcia z wschodniej Azji wpływu mocarstw europejskich. Zarówno Chiny jak Japonja, pragną widocznie skorzystać ze zdobyczy cywilizacyjnych, któremi dzieliła się z temi państwami tak wspaniałomyślnie Europa.

Niepokoje w Hiszpanji.

Za sprawców ostatnich zajść, uchodzą powszechnie rewolucjoniści. Z tego powodu zwrócono na nich pilną uwagę. Pewną liczbę zwolenników Zorilli aresztowano.

Ten ostatni przyjmował świeżo w Paryżu przypadkowo redaktora dziennika *Correspondenzia de Valencia* i oświadczył mu, że dopiero od niego dowiedział się o wspomnianych zajściach, które stanowczo potępił.

Martinez Campos oddał swą szkołę władzom do dyspozycji na wypadek rewolucji.

W kołach wojskowych zarzucają generałowi Blanco, że zgrzeszył zbytnią łagodnością, wobec sprawcy zamachu na generała Ahumada i jego adjutanta.

TELEGRAMY.

Napad na króla duńskiego.

Chrystjanja 12 sierpnia. *Tagbladet* dowiaduje się, że w Kopenhadze napadło 12 pijaków króla Chrystjana, jadącego powozem, chcąc go wraz z powozem wrzucić do rowu.

Wiedeń 12 sierpnia. Z Londynu donoszą, że admirał Gervais odrzucił zaproszenie na bankiet w Mansion-House.

Zagrzeb 12 sierpnia. *Hrvatska* otrzymuje wiadomość z Trjestu o ukonstytuowaniu się Zarządu szkolnego związku „Lega nazionale“, liczącego 2000 członków.

Praga 12 sierpnia. W jesieni ma się odbyć zjazd staroczeskich mężów zaufania w celu ułożenia programu dalszego postępowania.

Berlin 12 sierpnia. Książę Bismarck oświadczył deputowanemu Heidemanowi, że zniżenie ceł zbożowych uważa zgubnem dla Niemiec.

Kissingen 12 sierpnia. Bismarck odpowiedział deputacji studentów: „Jeśli Niemcy będą zgodne, to samego djabła wygonią z piekła. Strzeżcie się waśni!“

Petersburg 12 sierpnia. Carewicz przybył do Uralska.

Petersburg 12 sierpnia. Czerniec Tiebon, który się udał z ekspedycją Maszkowa do Abissynji, powrócił tutaj z czerńcem Grzegorzem. Obydwaj wrócili się z pół drogi.

Rzym 12 sierpnia. Zbankrutował bogaty bankier Rafaelli.

Rzym 12 sierpnia. W Florencji odbył się meeting przeciwko trójprzymierzu.

Paryż 12 sierpnia. Obiegają pogłoski, iż grecki król Jerzy, złożył wizytę Carnotowi.

Sofja 12 sierpnia. Rząd bułgarski zażądał od Rosji wydania Rizowa, domniemanego współwinowajcę w zabójstwie Belczowa.

Białogród 12 sierpnia. *Odjek* pisze z powodu podróży króla Aleksandra do Ischlu, że podróż ma na celu zapobieżenie możliwym nieporozumieniom pomiędzy obu rządami. Ponieważ Austrja życzy sobie rozwoju i samodzielności państw bałkańskich, przeto przyjaźni obu państw nic nie stoi na przeszkodzie.

Kalkutta 12 sierpnia. Uwięziono cały skład redakcji jednego z pism za artykuły podburzające. Wydawca i główny redaktor uciekli.

Król Aleksander w Ischlu.

Ischl 13 sierpnia. Król serbski odwiedził cesarza Franciszka Józefa. W willi cesarskiej odbył się o godz. 5 obiad, na którym byli: cesarz, król serbski, arcyks. Franciszek Salwator z arcyks. Walerją, ks. Leopold bawarski z żoną ks. Gizellą, księżniczki: Elżbieta i Augusta, hr Kalnoky i orszak króla Aleksandra.

Ischl 13 sierpnia. Król serbski otrzymał od cesarza wstęgę orderu św. Szczepana, Risticz wielką wstęgę orderu Leopolda, Pasicz i Simicz ordery korony żelaznej pierwszej klasy.

Ischl 13 sierpnia. Król serbski przyjmował hr. Kalnokyego, cesarz natomiast udzielił posłuchania Risticzowi i Pasiczowi. Po południu odbyła się przejażdżka po jeziorze Wolfgang. Wieczorem było przedstawienie w teatrze. Król uda się do Lucerny, gdzie spotka się z królem Milanem

Wilhelm II.

Berlin 13 sierpnia. Wzbudza tu pewne obawy okoliczność, że *Reischanzeiger* dotychczas nie ogłosił oficjalnego biuletynu o stanie zdrowia cesarza.

Berlin 13 sierpnia. Obiad galowy w dzień urodzin cesarza austrjackiego odbędzie się w Kiel na pokładzie statku „Hohenzollern“ 18 b. m. Będą na nim obecni posłowie obcych mocarstw.

Nagły wyjazd.

Berlin 13 sierpnia. Nagły wyjazd księcia Henryka do Anglji wywołuje tu różne komentarze.

Traktat handlowy.

Wiedeń 13 sierpnia *Fremdenblatt* donosi, że jeżeli rokowania z Szwajcarją względem zawarcia traktatu handlowego nie zostaną dziś ukończone, to dalszy ich ciąg będzie musiał być przerwanym ze względu na rokowania z Włochami, które mają się rozpocząć 17 b. m. w Monachjum.

W. ks. Aleksy w Paryżu.

Paryż 13 sierpnia. W. ks. Aleksy przyjmował na posłuchaniu ministra Ribota. Carnot odwiedził w. księcia w hotelu Continental.

Paryż 13 sierpnia. W. książe Aleksy podróżuje „incognito“ i z tego powodu oficjalnego przyjęcia w Vichy nie będzie. Komitet rady municypalnej ma jednakowoż zamiar wyjechać naprzeciw księcia i urządzić manifestację patrjotyczną.

Manifestacje russofilskie.

Paryż 13 sierpnia. Na koncercie w ogrodzie tuileryjskim zażądało około 2000 zebranych odegrania hymnu rosyjskiego. Orkiestra uczyniła zadość życzeniu i wśród okrzyków „vive la France“ i „vive la Russie“ powtórzyła hymn trzy razy.

Sprawa melinitu.

Paryż 13 sierpnia. Sejm apelacyjny zatwierdził wyrok, skazujący Turpina na 5 lat więzienia i 3000 franków kary.

Nieurodzaj w Rosji.

Petersburg 13 sierpnia. Ukazem carskim zabroniono, począwszy od 27 b. m., wywozu żyta, mąki żytniej i otrębów z portów morza Baltyckiego, Czarnego i Azowskiego i przez zachodnie granice. Ministrowi spraw wewnętrznych polecono poczynić kroki w celu ułatwienia zakupna zboża dla zagrożonych głodem okolic. Według doniesienia *Nowosti* na zakupno zboża na chleb i zasiew wyasygnowano już 15 miljonów rubli.

Petersburg 13 sierpnia. Leśniczym rządowym polecono w dwudziestu wewnętrznych gubernjach udzielanie bezpłatnej zbiórki ludności dotkniętej nieurodzajem.

W celu dostarczenia zarobku ludności, mają być podjęte na wielką skalę roboty około budowy dróg i wznoszenia budowli rządowych

Petersburg 13 sierpnia. *Birżewyja Wiedomosti* donoszą, że gorzelniom ma być dostarczaną kukurydza za opłatą taryfy, wynoszącej $^{1}/_{100}$ kopiejki od puda na wiorstę.

Wizyty eskadry hiszpańskiej.

Madryt 13 sierpnia. W kołach politycznych zapewniają, że eskadra hiszpańska w październiku odwiedzi Kilonję i Kronsztadt.

Podróże króla Aleksandra.

Wiedeń 13 sierpnia. *Tagblatt* donosi, że król Aleksander udał się na Salzburg, Arlberg do Zurychu, gdzie na niego oczekiwać będzie król Milan. Spotkanie nastąpi dziś o 6 po południu.

Londyn 13 sierpnia. *Times* dowiaduje się, że serbski król Aleksander odwiedzi również Konstantynopol.

Królowa Natalja.

Bukareszt 13 sierpnia. Eks-królowa Natalja odjechała z Ungheni do Sinai, gdzie zabawi u siostry swojej, księżnej Ghika, do końca września. Z powodu złego stanu zdrowia, eks-królowa zaniechała zamierzonej podróży do Włoch.

Białogród 13 sierpnia. *Małym Novinom* donoszą, że policja białogrodzka zakazała sprzedaży broszury o dzienniku królowej Natalji, która to broszura wyszła z druku w Berlinie.

Zatrzymanie okrętu rosyjskiego.

Wiedeń 13 sierpnia. Donoszą do *Polit. Correspondenz* z Konstantynopola: Statek rosyjski „Moskwa“ chciał dnia 4 b. m. z żołnierzami na pokładzie przebyć Dardanele. Komendant fortecy tureckiej zatrzymał okręt, ponieważ Porta mimo świeżo zawartej umowy nie została zawiadomioną o obecności wojska na statku. Poseł Nelidow doręczył Porcie notę, żądającą odszkodowania, ponieważ mniemani żołnierze byli tylko rezerwistami. W. Porta zezwoliła ostatecznie na przejazd przez cieśninę.

Kongres higjeniczny.

Londyn 13 sierpnia. Lord major Londynu i szeryfowie urządzili w Guildhall wielkie przyjęcie dla członków kongresu higjeny i demografji. Gości było przeszło 3000.

Rozbójnicy tureccy.

Konstantynopol 13 sierpnia. Ajencja Konstantynopolitańska donosi, że Raymonda i Ruffiego napadło sześciu rozbójników w chwili, gdy opuszczali zadzierżawione pod Rodosto dobra. Przywódca rozbójników Thomas jest prawdopodobnie identyczny ze znanym Athanasiosem.

Eksplozja kotła parowego.

Paryż 13 sierpnia. W warsztatach żelaznych w Rimancourt pod Chaumont, skutkiem eksplozji kotła pokaleczonych zostało 11 robotników, z których sześciu zmarło.

Paryż 13 sierpnia. W ciągu nocy zmarło jeszcze dwóch robotników pokaleczonych. Pięć ofiar katastrofy jest ojcami rodzin i pozostawia 31 sierot.

Bójka.

Berlin 13 sierpnia. We wsi Spenge pod Bielefeldem, przyszło do bójki pomiędzy socjalno-demokratycznymi i konserwatywnymi robotnikami. Wkroczyła żandarmerja, kilkunastu robotników jest ciężko rannych.

Praga 13 sierpnia. *Hlas Naroda* otrzymuje ze Sredca (Sofji) wiadomość, że Stambułow otrzymał z Odessy pismo, podpisane przez Cankowa, Rizowa i Benderewa z wezwaniem, ażeby zwołał wielkie *sobranie* bułgarskie, na którem ma być wybrany taki książe bułgarski, którego potwierdziłaby Rosja.

Zagrzeb 13 sierpnia. Na otwarcie wystawy oczekiwani są ministrowie: Barosz, hr. Bettlen i Josifovicz.

Zagrzeb 13 sierpnia. Biskup Strossmayer przejechał tędy do Djakowaru.

Buchenstein 13 sierpnia. Przyjechała tu arcyksiężna wdowa Stefanja.

Petersburg 13 sierpnia. Wczoraj wręczył poseł de Laboulaye carowi listy od wojujące.

Petersburg 13 sierpnia. Car udzielił każdemu z pułków kozaków uralskich chorągwie z okazji trzechsetnej rocznicy tychże wojsk.

Paryż 13 sierpnia. *Intransigeant* podaje następującą wiadomość, mającą styczność z nominacją hr. Montebello-Fay, ambasadorem petersburskim: Bawiąc w Petersburgu, zastał cara były minister spraw zagranicznych Flourens, stojącego nad mapą i wskazującego palcem na pewne miejsce na pograniczu francuzko-pruskiem. Kiedy Flourens stanął przed carem, car się do niego odezwał w te słowa: „Radbym mieć obok siebie inteligentnego francuzkiego jenerała, z którym mógłbym pogadać coś o strategji“. Słowa te zostały przez Flourensa zakomunikowane ministerstwu francuzkiemu.

Paryż 13 sierpnia. W sobotę przyjeżdża król grecki Jerzy.

Sofja 13 sierpnia. Powracającego księcia Ferdynanda powitają w Ruszczuku ministrowie

Nowy Jork 12 sierpnia. Wysłano kilka statków wojennych do Azji.

Kalkuta 13 sierpnia. Emir Afganistanu miał wyrazić życzenie, aby Anglja wysłała poselstwo do Kabulu, na co Anglja zapewne się zgodzi.

Konstantynopol 13 sierpnia. Wielka Porta zarządziła wypłatę okupu za Raymonda.

Rio de Janeiro 12 sierpnia. Izba odrzuciła ratyfikację traktatu, tyczącą się ustanowienia linij granicznych pomiędzy Brazylją i Argentyną

Tryjest 12 sierpnia. Firma Morpurgo i Parente zawiesiła wypłaty, wskutek spekulacji jednego z urzędników bez wiedzy właścicieli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie chowu koni roboczych.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego rozesłał na wiosnę roku bieżącego następujący l. 663. Okólnik do szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Sprawa podniesienia chowu koni roboczych w naszym kraju jest od dłuższego czasu przedmiotem obrad i zabiegów, czynionych ze strony podpisanego komitetu. Dotąd napotykano w tym względzie na rozliczne trudności, wreszcie w ostatnich czasach zdołano w drodze poufnej uzyskać od Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa przyrzeczenie, że c. k. rząd udzieli subwencji dla kilkadziesiąt ogierów (najmniej 100 złr. rocznie na 1-go ogiera), które komisja chowu koni za odpowiednie dla klaczy roboczych uzna.

Na podstawie rzeczonego przyrzeczenia Wys. c. k. Ministerstwa upraszamy szan. Rady naszych Oddziałów o wezwanie wszystkich interesowanych posiadaczy ogierów, którzy licencję wraz z subwencją uzyskać pragną, ażeby oferty swoje do Komitetu najdalej do dnia 10 maja b. r. nadesłać raczyli, przyczem wyraźnie zaznaczamy, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, zatem jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych, mogą liczyć na uwzględnienie.

Powyższa oferta powinna zawierać dokładny opis ogiera co do rasy, wieku, wzrostu, maści, ewentualnie pochodzenia i t. d.

Oferty nadeszłe po 10-tym maja, niemogłyby być uwzględnione.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Wiceprezes: *Piotr Gross* mp. Sekretarz *H. Morgenbesser* mp.

W odpowiedzi na powyższy okólnik, Oddział Tarnopolski Towarzystwa gospodarskiego na zgromadzeniu dnia 27 lipca b. r. odbytem, uchwaliło jednogłośnie przesłać Komitetowi Towarzystwa gosp. galic. następujący memorjał, ułożony przez referenta p. Kazimierza Tuczyńskiego — i ogłosić ten memorjał w dziennikach krajowych.

MEMORJAŁ

w sprawie chowu koni roboczych.

Okólnikiem z dnia 24 kwietnia b. r. l. 663, szanowny komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uwiadomił Oddziały, że wys. c. k. Ministerjum rolnictwa przyrzekło udzielać subwencji dla ogierów, które komisja chowu koni uzna za stosowne do klaczy roboczych, a mianowicie w ilości najmniej po 100 złr. rocznie na 1 ogiera.

W dalszym ustępie zaznacza ów okólnik, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, jako jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych, mogą liczyć na uwzględnienie.

Z pewnością pomyślną i zbawienną dla gospodarstwa krajowego jest każda pomoc, udzielona tak ważnej jego gałęzi, jak chów koni wogóle, a w szczególności koni roboczych, i najbliżej niego stojący chów remont; bo jeden i drugi srodze zaniedbane w naszym kraju tak bardzo upadły, że większe gospodarstwa, które sobie same roboczych koni nie wychowują, zmuszone są po większej części do zakupywania od handlarzy koni rosyjskich, a c. k. konnica przeważnie remontuje się końmi z ościennej Rosji przez liwerantów sprowadzonemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ceny zboża

z dnia 11 sierpnia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·50 10·30	9·50 10·10	9·25 10·—
Żyto	7·50—8·—	7·70—8·25	7·80—8·—
Jęczmień	7·——7·80	6·——6·75	5·75—6·50
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· - 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·— do 17·50 zł.

Żyto i pszenica z dostawą na sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach. W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy i żyta po 17 złr.

Wiedeń 11 sierpnia.

Targ bydła rzeźnego. Na wczorajszy targ przypędzono 778 galicyjskich, 612 bukowińskich, 2048 węgierskich, 638 sztuk niemieckich wołów, razem 4254 sztuk, w czem znajdowało się 549 sztuk bydła chudego. Notowano za cetnar metryczny wagi rzeźnej: galicyjskie woły opasowe I. 62 złr. do 64; II. 58 do 61; III. 54—57; węgierskie woły opasowe I. 62—64 złr.; II. 58—61; III. 54 do 57; niemieckie woły opasowe I. 62 złr., do 65 złr.; II. 5 61; III. 54—56; chudsze sztuki 52 58 do; buhaje i krowy 26—34. Usposobienie stałe.

Targ kontumacyjny na nierogaciznę galicyjską. Na targ dzisiejszy przypędzono 2869 sztuk. Płacono 38 do 46 ct. za kilogram wagi żywej bez podatku konsumcyjnego.

Targ na nierogaciznę. (St. Marx). Na targ przypędzono 4256 węgierskich świń tuczonych, 1349 warchlaków, ogółem 5971 Notowano: prima 42—43 ct., wyjątkowe sztuki $43^{1}/_{2}$ ct.; średni towar 40 do $41^{1}/_{2}$ ct.; lekki 38—40 ct., warchlaki 38—46 za kilogram wagi żywej bez podatku konsumcyjnego.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^{1}/_{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

W głębokim smutku po stracie ukochanej żony, doznałem od przyjaciół, kolegów i znajomych, bardzo wielu dowodów prawdziwej życzliwości, które zbolałemu sercu ulgę i pociechę sprawiły. Nie mogąc każdemu z osobna podziękować, pozwalam sobie na tej drodze, w swojem i mojej córki imieniu złożyć z głębi serca płynące podziękowanie **WPanu Prof. Dr. Glużińskiemu** za umiejętną i troskliwą opiekę lekarską w czasie długotrwałej nieuleczalnej choroby, **WPanom Cieszyńskim** za pełną poświęcenia opiekę nad chorą, przez cały czas choroby mojej żony, **WPaństwu Zaleskim**, za dowody prawdziwej przyjacielskiej życzliwości i szczerego współczucia w naszem nieszczęściu, **JW. hr. K. Bromirskiej** za otoczenie ś. p. żony mojej sercową a głęboką chrześcijańską troskliwością, **Wielebnym Siostrom Felicjankom** za nader troskliwą opiekę w czasie słabości, **Przewielebnemu ks. Curzytkowi, T. J.** za niesienie pociechy religijnej i odprawienie żałobnego nabożeństwa, **Wielebnemu Duchowieństwu** świeckiemu i zakonnemu, **WPanom Profesorom A. Jasińskiemu i J Sierosławskiemu**, tudzież kochanej **Młodzieży** wyższej szkoły realnej za odśpiewanie pieśni żałobnych nad grobem.

Wszystkim razem i każdemu z osobna „Bóg zapłać“.

W Krakowie 12 sierpnia 1891.

Prof. Edmund Grzębski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(36-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Posady i prace.

Asystent farmacji, poszukuje umieszczenia w aptece jako sustentant. Wiadomość A. A. Nr. 125 post. rest. Nowy Sącz. 360(2-3)

Posady w biurze, poszukuje zaraz człowiek w średnim wieku, z dobrem i szybkiem pismem, biegły w rachunkowości, mogący złożyć kaucję. Adres: A. Z. Wieliczka poste restante. 352(3-3)

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(21-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Froblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Poselska Nr. 15. 301(69-?)

Doniesienia rozmaite

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 3?8(3-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethaera i Spółki. 293(66-?)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(-?)

Osoby starsze wiekiem, potrzebujące troskliwej opieki, mogą ją znaleźć, pod bardzo przystępnemi warunkami u wdowy, przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. 3?5(4-)

Meble t. j. szafa, komoda i sofa z powodu wyjazdu są do sprzedania, ul. Garbarska 12, I. p. 3334(32-?)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332 32-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(4 -?)

Hotel Narodowy w Krakowie, jest za kancją do wydzierżawienia. Wiadomość w miejscu. 3?1(2-3)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne. 3 4(4-?)

Lokale.

Pokój frontowy, duży, z całkiem osobnym wchodem, na II. piętrze przy ul. Sławkowskiej l. 8, vis a vis Hotelu Saskiego, zaraz do najęcia. 353(5-?)

Zarząd „Kółka rolniczego" w Zatorze

poszukuje

KUPCA (kawalera),

do prowadzenia sklepu towarów kolonjalnych, już rozwiniętego z obrotem rocznym kilkunasto-tysięcznym. Kandydat uzdolniony z kaucją przynajmniej 500 złr., winien być obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych, z korespondencją w języku polskim i niemieckim. Oprócz stałej pensji przypuszczonym będzie do udziału w czystym zysku. Kandydaci zgłosić się mają o ile możności osobiście ze świadectwami, najdalej do 25 sierpnia b. r. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 156 (2-3)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
i ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów, Kopernika l. II. 106 (74-?)

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło: 1440

STANISŁAWA hr. TARNOWSKIEGO

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego".

Treść: **Nasze położenie polityczne**: Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosji, Prus i Austrji. — **Opinje i stronnictwa**: W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne**: W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne**: W ciągu wieku, W chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje**: Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi**: Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena **2** złr. **40** cnt. W ozdobnej oprawie **3** złr.

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(22-?) **oraz**

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.



MENAŻERJA

i

SZKOCKI CYRK

Hugona Winklera,

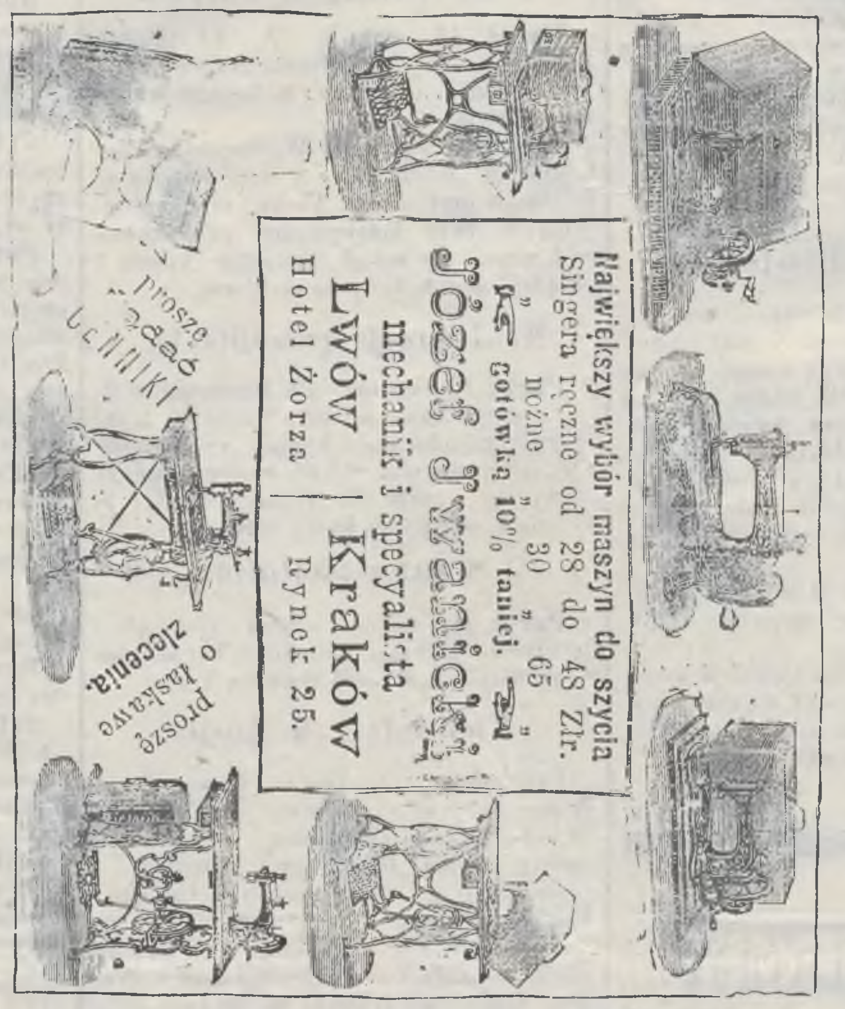
przy ul. Dietla na rogu ul. Wielopole (niedaleko N. Poczty).

Otwarte codziennie od godziny 10 rano.

Menażerja posiada bogaty zbiór różnych zwierząt drapieżnych, jako to: lwy, tygrysy, lamparty, białe niedźwiedzie itd. Dziennie **2 wielkie przedstawienia** o 4 popołudniu i o 8 wieczorem, w których produkują się **świetnie tresowane 4 słonie, 14 szkockich „ponny". kozy, psy, małpy itd., jako jeździcy, gimnastycy, muzycy, skoczki itd.**, przedstawiając **sceny komiczne**. Przedstawienia te pozwalają P. T. Publiczności zobaczyć **same nowości na polu tresury** i są bardzo zajmujące tak dla dzieci, jako i dla dorosłych.

1563(4-?) **HUGO WINKLER**, dyrektor.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża.
Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia
Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stuśce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repetjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stuśccowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

MAGAZYN DORA

przy ul Florjańskiej l 45.

przyjmuje 1529(8-20)

wszelkie obstalunki w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe **po cenach umiarkowanych.**

Solidarność.

Biuro „Solidarności" Towarzystwo popierania swojskiego handlu i przemysłu znajduje się w domu przy ul. Grodzkiej l. 42 III. p., Nr. mieszkania 30, a otwarte jest codziennie od godziny 2½—3½ popołudniu.

Posiedzenia Zarządu odbywają się co piątek o godzinie 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1557(3-?)

Materjały historyczne

(niedrukowane)

przeszło w 100 listach od roku 1791 do 1863, a mianowicie: **Fr. Bacciarellego**, nadwornego malarza Stan. Aug Poniatowskiego; w listach rodziny

LESSLÓW:

architekty nadwornego tegoż króla, **Józefa**, budowniczego m. Warszawy i **Stanisława**, adjutanta z r. 1831, oraz odpowiednie dokumenta **są do odstąpienia.**

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk."

---

10 fortepianów przegranych, rozmaitych z pierwszorzędnych fabryk, jest do sprzedania w składzie fortepianów **Jana Mattusa Kordeckiego**, ul. św. Anny, (hotel Victorja). 335(1 -10)

W miejscu pierwsze w Krakowie łazienki i łaźnia parowa.
Najzdrowsze położenie z miejscowych hoteli.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY,
świeżo odnowiony.

Komfort. Czystość. Usługa szybka.
Ceny bardzo przystępne.
Pokój od **50** ct. do **2** złr. **50** cnt. dziennie!
Publiczność tylko dobo rowa.

HOTEL KRAKOWSKI
ul. Podwale l. 87 (przy plantacjach).

Pierwszorzędna

Restauracja

z największym komfortem urządzona wraz z dużą salą z widokiem na planty. Od 1 paźdz. mieszkania na dłuższy czas wynajęte oddaje się pod bardzo korzystnemi warunkami.

Sala może być odstąpiona na bale, wieczorki i pikniki.

„KRAKOWIANKA"

ilustrowany kalendarz

dla rodzin polskich na rok 1892

w nader ozdobnej szacie,

opuści prasę jak w zeszłym roku w miesiącu październiku br.

Nie szczędząc kosztów, uposażyłem „Krakowiankę" na rok 1892 w doborowe artykuły literackie, treści poważnej i humorystycznej, wybitnych pisarzy naszych, tudzież w ilustracje mogące pod względem wykonania rywalizować z pierwszorzędnemi tego rodzaju okazami zagranicznemi.

Dział informacyjny na rok 1892 opracowałem nader starannie a zarazem powiększyłem takowy, skorowidzem Urzędów i zakładów publicznych, spisem urzędników politycznych, adwokatów i notarjuszy Galicji z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiny.

Redakcje pierwszorzędnych czasopism naszych uznały, że ilustrowany kalendarz dla rodzin polskich „Krakowianka" pośród kalendarzy bezwątpienia najpoczęśniejsze zajmuje miejsce, jestto almanach, wykonany con amore, zapełniony utworami wybitnych i znanych autorów, że zawiera nadzwyczaj obfitą część informacyjną i że przy niskiej cenie powinien znaleźć licznych nabywców.

Wskutek powyższych zalet i niskiej cenie spodziewam się, że kalendarz „Krakowianka" tak się rozpowszechni, iż niezadługo w żadnej polskiej rodzinie kalendarza „Krakowianki" brakować nie będzie. Kalendarz „Krakowianki" jest jedynym kalendarzem zredagowanym dla Galicji z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiny.

ANTONI ŚCIBORA.
15 3(5-5) Wydawca kalendarza „Krakowianki".

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

wyszedł najnowszy illustrowany

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki jako wydane przed dziesięciu laty są przestarzałe

Cena egz. **60**, cnt w oprawie w płótno angielskie **85** cnt.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1397(19-?)

Zakład ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

w Krakowie

ulica Smoleńsk, L. 9

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1388(1?-?2)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

Dr. Med. E. Kozierowski

ul. Tomasza l. 28, I. p.
ordynuje od godziny 3 4.
1497(26-30)

Tylko prawdziwe granaty w złocie
ametysty, topazy itd.,
FERDYNAND HOFMANN,
Kraków, Grodzka 26.
1412(1?- 0)

W Kalwarji Zebrzydowskiej w pięknej i zdrowej okolicy górskiej, w miasteczku, jest tanio do sprzedania 1 69(1-3)

realność

t. j. dom z ogrodem

w rynku

Nadaje się do założenia handlu lub restauracji. **Kazimierz Mondalski, właściciel w Dobrej od Limanowa p. w miejscu.**

Obszerna piwnica

nadająca się doskonale na skład wina lub piwa, jest od każdego czasu do wynajęcia w gmachu klasztornym PP. Dominikanek na Gródku. Wejście do piwnicy od plant. Bliższej wiadomości zasięgnąć można **u przełożonej w klasztorze Panien Dominikanek.** 157(1-?)

Kilka Panienek lub Chłopczyków,

uczęszczających do szkół, mogę jeszcze przyjąć na mieszkanie, lekcje fortepianu i korepetycje w domu. Warunki przyjęcia najprzystępniejsze. **Ul. Kopernika 18 I piętro Marja Kisielewska,** wdowa po nauczycielu.
1?1?(4-?)

Osoba

znająca się dobrze na oszczędnej i zdrowej kuchni i domowem gospodarstwie, nie wstydząca się pracy a miłująca spokój i zacisze wiejskie, znajdzie zaraz umieszczenie u wdowca. Zgłoszenia pod **A. F.** przyjmuje Adm. **„Kurj. Polskiego".**
1556(-2)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1?69(27-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH

i wszelkich

owoców krajowych

i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty** z ogrodu **p. Zamorskiego.**

R. Zielińska,

(24-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 12 sierpnia.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	124 50
Marki niemieckie	57 80	58 30
20-to frankówka ważna	9 38	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 —	92 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 40	105 -
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% " " "	98 25	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% " " " " 41 let.	95 50	96 —
4% " " " " 56 let.	95 20	95 80
4½% " " " "	99 50	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% " " " " niepr.	100 70	101 20
4½% " " " "	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	209 —	212 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
" węgier. "	11 80	12 50
" włosk. "	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 30
Wiedeń 11 sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
4 2/10% Renta papierowa	92 20	92 40
4 2/10% " srebrna	92 10	92 30
4% Renta austr. złota	111 70	111 9
5% " papier. nieopodatkow.	102 35	102 55
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	135 25	136 25
4% " " 1860 " 500 złr.	138 —	139
4% " " 1860 " 100 "	148 —	149 —
" " 1864 " 100 "	179 75	180 25
5% Renta węg. papierowa	101 65	101 85
4% " złota	104 25	104 45
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 80	113 80
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 40
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% " " " z r. 1891.	91 75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 25	93 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku 200 złr.	156 —	156 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	287 50	238 —
Credit-Bank węgierski 200 "	333 —	333 50
Oest. Länderbank 200 "	205 50	206 —
Austr.-węg. Bank 600 "	1026 —	1030 —
Unionbank 200 "	232 75	233 25
Verkehrsbank ogólny 140 "	158 50	159 —
Wied. Bankverein 100 "	110 25	111 —
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	201 50	202 50
Ferdynanda Północ 1050 " "	271	2720
Gal. Karola-Ludw. 2?0 złr. 5%	209 50	210 50
Koszycko-Oderberg 200 " 4%	178 —	17? 50
Lwow.-Czern.-Jassy 200 " 5%	210 50	211 50
Siedmiogrodzkie I. 200 " "	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	283 50	284 —
Südbahn (Lombardy) 200 " "	9? 25	96 75
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	199 50	200 50
" Nord-Ost. 200 " "	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	117 —
4½% " " papier. 50 lat	100 20	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	10 50	— —
5% Czeskiego banku hipotecznego	102 —	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% " " " " "	— —	— —
4% " " " " 36-letn.	100 25	101 25
4% " " " " 41 "	95 60	96
4½% " " " " 52 "	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 5	99 —
5% " " hipot. " prem.	108 75	109 25
5% " " " " 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 75	101 25
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 50	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	113 75	114 2
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	— —	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	99 50	100 10
" " 1890 300 " 4%	95 50	95 7
Koszyc.-Oderb. 1879 300 " 5%	10? —	100 15
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 90	83 60
" nieopd. " " "	91 25	92 25
Siedmiogrodz. I. 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	197 50	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 5%	146 70	147 70
" " złot. 200 złr. 5%	119 50	110 25
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 50	102 10
" " " II Em. 200 " "	101 50	102 —
" Nordost. 300 " "	100 30	101 —
" " złotem 200 " "	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie " 100	151 25	152 —
" Węgierskie " 100	— —	— —
" Tureckie fr. 400	32 75	33 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 15
Kredytowe " 100	183 —	189 —
Insbruku " 20	23 50	24 —
Krakowskie " 20	22 80	22 60
Ofuer (miasta Budy) " 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie " 10	17 80	18 20
" węgierskie " 5	11 60	12 —
Rudolfa " 10	20 —	20 50
Salzburskie " 20	25 —	27 —
St. Genois " 42	60 75	61 75
Stanisławowskie " 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 4	9 41
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 79	11 84
Marki niemieckie za 100 marek	58 02	58 10
Rubel papierowy za 100 rubli	123 7	124 25
Lwów 11 sierpnia.		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% " " " "	97 40	98 10
4% " " " " 56-letn.	95 50	96 20
4% " " " " 41-letn.	95 80	96 50
4% " " " " 52-letn.	99 60	100 30
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20
Warszawa 11 sierpnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	102 10
" " " II—V	— —	101 50
4% Listy likwidacyjne	— —	98 15
5% " warszawskie I ser.	— —	101 75
" " " II	— —	101 65
" " " III	— —	101 50
" " " IV i V	— —	100 35

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.